Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Niedziela 23 Listopada 1930 r. Numer dzisiejszy zawiera 6 stron. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 272 (1914)

Reforma ustroju a samorząd terytorjalny.

P. M. Jaroszyński, b. poseł na Sejm, b. wiceminister Spraw Wewnętrznych, a obecnie Prezes Komisji dla usprawnienia administracji państwowej, powołanej do życia przez b. premjera Bartla w r. 1928, nadesłał nam poniższy swój artykuł podnoszący znaczenie samorządu terytorjalnego dla wciągnięcia szerokich warstw społecznych do pracy państwowej i przygotowania ich w ten sposób do ponoszenia współodpowiedzialności za losy państwa.

Poglądy p. Jaroszyńskiego najzupełniej odpowiadają naszemu stanowisku w tej sprawie. Niejednokrotnie podnosiliśmy potrzebę zasadniczej reformy naszego systemu administracyjnego w sensie *szeroko pojętej decentralizacji naturalnych regjonów*, składających się na całość terytorjalną Rzeczypospolitej i *przekazania ciałom przedstawicielskim tych regjonów* (wszystko jedno czy nazywać się one będą prowincjami czy województwami) *całego kompleksu uprawnień* dotychczas obciążających państwowe organy administracyjne. Niezawodnie owe regjonalne ciała przedstawicielskie mogą być najlepszą szkołą dla działaczy państwowych na szerszej arenie parlamentarnej, jak to podkreśla w swoim artykule p. Jaroszyński.

Tem chętniej więc drukujemy jego artykuł, że potwierdzenie naszych poglądów przychodzi od osoby tak kompetentnej i w tem zagadnieniu doświadczonej.

Testis.

* * *

W większości głosów, jakie się słyszeć daje na aktualny w Polsce temat zmiany czy naprawy ustroju państwowego, zacieśnia się zagadnienie do granic zmiany obecnie obowiązującej ustawy konstytucyjnej. W opinji utrwala się przekonanie, że istota naprawy sprowadza się do sposobu powoływania naczelnych organów państwowych, w których ręku spoczywa władza ustawodawcza i wykonawcza, do form organizacyjnych tych organów i wzajemnego ich stosunku zarówno pod względem organizacji, jak i funkcyj.

Takie ubożenie zagadnienia w samem założeniu jest, mojem zdaniem, niesłuszne i nie prowadzi do celu. Przedewszystkiem niema jakiegoś stałego, pojęciowego, zakresu „spraw konstytucyjnych“. Każde państwo uznaje za normy konstytucyjne takie, które ze względu na swoje warunki chce uznać za bardziej stałe, trudniejsze do zmiany i dlatego włącza je w tekst ustaw konstytucyjnych, czyniąc z nich normy zasadnicze, ustrojowe. Niema więc żadnej niepokonalnej przeszkody ku temu, aby zakres spraw, które normuje dzisiejsza konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, powiększyć lub zmniejszyć.

Ale mniejsza o ten wzgląd formalny, należący do dziedziny techniki kodyfikacyjnej. Ważniejsze są względy merytoryczne. Kwestja organizacji władz naczelnych w państwie jest bezspornie nadzwyczaj doniosła i bez należytego, przystosowanego do istniejących warunków rozwiązania jej — trudno sobie wyobrazić należyte funkcjonowanie organizacji państwowej. Możemy ją nazwać najważniejszą. Nie wynika stąd jednak, aby wolno było zlekceważyć inne kwestje, choćby „mniejszej“ wagi. Nie wolno nam tego uczynić, tem bardziej dlatego, że pierwsza kwestja nie istnieje w oderwaniu od innych i w oderwaniu od innych nie może być dobrze rozwiązana.

Zastanówmy się, na czem polega istota obecnego kryzysu państwowego. Czy tylko na nieodpowiednich formach organizacyjnych naczelnych władz państwowych i nieodpowiednim stosunku wzajemnym organów ustawodawczych i rządzących? Sądzę, że źródło zła tkwi głębiej. Przyczyny kryzysu należy, zdaniem mojem, odnieść do stosunku jednostki do państwa. Między ustrojem współczesnego państwa, a stosunkiem jednostki do państwa istnieje duża rozbieżność, która wywołuje kryzys. Nie jest on bynajmniej jedynie kryzysem ustroju władz naczelnych, lecz kryzysem państwa, jako takiego.

Weźmy pod uwagę obydwa skrajne systemy rządów w państwach współczesnych: system rządów parlamentarnych z jednej i system „prezydencki“ z drugiej strony. Obydwa są zbudowane na tej zasadzie, że „wszelka władza należy do narodu“, czy raczej, mówiąc poprawniej, pochodzi od narodu. Wola „narodu“ jest jedynym czynnikiem, wytwarzającym element, który państwem rządzi w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. Stąd tak ważne są formy, w jakich ta wola wytwarza się i wyraża. Ażeby jednak owa wola przybierała korzystny z punktu widzenia interesu całej zbiorowości kierunek, nie wystarczą same formy, choćby jak najdoskonalsze; potrzeba do tego niezbędnie odpowiedniego stosunku psychicznego masy obywateli do państwa, odpowiedniego poczucia wspólności, a nawet jedności obywatela z państwem; inaczej naczelna zasada, w myśl której władza pochodzi od narodu, stanie się zupełną fikcją, a na fikcji zbudowany ustrój nie zapewni państwu korzystnego rozwoju.

Tymczasem dystans między jednostką, a co za tem idzie i masą, a państwem — jest odległy. Dominuje obojętność, powszechnie stwierdza się poczucie obcości, nierzadko nawet wrogości. Państwo współczesne, zwłaszcza od czasu wielkiej wojny, jest organizacją olbrzymią, nadzwyczajnie zawiłą i skomplikowaną. Jednostka ginie w bezpośrednim swoim stosunku do tego ogromu. Sprawy państwowe są tak dalekiem uogólnieniem konkretnych spraw, które dotycza bezpośrednio poszczególnego obywatela i małych grup społecznych, w których on żyje swem życiem codziennem, że stwierdzić związek między jedną a drugą kategorją spraw jest niezwykle trudno. I jeżeli ostatecznie, choć z wielkim trudem, można ten stosunek ustalić drogą mozolnego rozumowania, to odnaleźć go w poczuciu poszczególnego obywatela jest rzeczą niemal niemożliwą. Innemi słowy, brak obywatelowi poczucia, że sprawy ogólno-państwowe są jego własnemi sprawami, uogólnieniem jego spraw osobistych i ciaśniejszych spraw grupowych. W rezultacie ustrojowi współczesnego państwa, opartego na dewizie „wszelka władza pochodzi od narodu“, brak niezbędnych podstaw w moralności społecznej.

Stan, o którym mowa, pogarsza w wysokim stopniu ten fakt, że w ustroju demokracji politycznej bezpośredni wpływ obywatela na losy państwa staje się coraz bardziej iluzoryczny wskutek samej pośredniości form tego wpływu i rzadkości aktów państwowych, w których on się wyraża. Bo ostatecznie sprawa sprowadza się do wyborów politycznych. Wpływ swój na losy państwa wywiera obywatel głównie przez złożenie głosu czy to przy wyborach członków parlamentu, czy przy wyborach prezydenta w plebiscytowym systemie tego wyboru. Okazja zbyt rzadka, ażeby przez sam fakt głosowania obywatel nabrał poczucia, że to on właśnie decyduje o losach państwa i aby się przejął poczuciem odpowiedzialności za losy państwa. A przecież bez tego poczucia odpowiedzialności ustrój demokratyczny staje się fikcją; państwu na tym ustroju opartemu grożą największe niebezpieczeństwa u samych podstaw jego organizacji.

Związanie obywatela z państwem nietylko w formach, ale i w dziedzinie moralności społecznej i osiągnięcie harmonji między formami ustrojowemi, a poczuciem moralnem masy — oto najważniejsze zadanie, związane z zażegnaniem obecnego kryzysu państwowego Jak je jednak osiągnąć?

Za najbardziej realne uważam te koncepcje, które szukają ratunku w postaci stworzenia ogniw pośrednich między państwem, jako organizacją polityczną najwyższego rzędu, a jednostką. Jeżeli bowiem obywatel nie może bezpośrednio ogarnąć tego ogromu, jakim jest państwo współczesne, i należycie się do niego ustosunkować, jeżeli nie może odnaleźć bezpośredniego związku między swemi sprawami osobistemi i sprawami ciaśniejszych grup społecznych, do których należy, a interesami ogólno-państwowemi, jeżeli wreszcie jego osobisty wpływ na losy tej olbrzymiej całości, jaką jest państwo, ginie w ogólnej sumie wpływów, w takim razie trzeba umożliwić osiągnięcie tego samego celu drogą pośrednią. Między nim, a państwem — zorganizowaną zbiorowością najwyższego rzędu — trzeba zorganizować szereg mniejszych i ciaśniejszych zbiorowości, powiązanych ze sobą i skoordynowanych. Sprawy tych ciaśniejszych organizacyj będą z natury rzeczy bliższe i dostępniejsze dla jednostki, bo związane bardziej bezpośrednio ze sferą jej codziennego życia, wpływ na ich losy będzie mógł być szerszy, częstszy, bardziej bezpośredni, istotniejszy.

W ostanich czasach coraz częściej daje się słyszeć głosy, wskazujące na wspólność interesów gospodarczych i zawodowych, jako najodpowiedniejszy materjał, z którego tworzyćby należało owe komórki pośrednie, wiążące obywatela z państwem. Nie przeczę, że organizacje, oparte na takiej wspólności, mogą i powinny odegrać pewną rolę w reorganizacji wewnętrznej państwa, jednak — nie wchodząc obecnie w szczegóły — obawiałbym się budować zbyt wiele na tej podstawie. Struktura gospodarcza i socjalna współczesnych społeczeństw znajduje się w tej chwili w procesie poważnych przemian, w stanie stosunkowej płynności; już to samo zniechęca do oparcia o nią w stopniu bardziej istotnym ustroju państwowego, który cechować musi względna stałość. O ile chodzi o Polskę — ryzyko byłoby tem większe, że stosunki gospodarcze i społeczne są stosunkowo mniej, niż gdzie indziej, zróżnicowane i wykrystalizowane, a wspólność interesów, na tej podstawie oparta, stosunkowo mniejsza, niż wspólność, oparta na innych podstawach. To też nie negując możliwości wykorzystania w pewnym stopniu związków gospodarczych i zawodowych dla naprawy ustroju państwowego, uważam za nierealne pomysły, które w tej dziedzinie upatrują całe zbawienie.

Natomiast, o ile chodzi specjalnie o Polskę, należy zwrócić uwagę na silne poczucie odrębności i wspólności potrzeb i interesów poszczególnych terytorjów, wchodzących w obręb Rzeczypospolitej. Temu poczuciu odrębności odpowiada realny układ stosunków, mianowicie silne zróżnicowanie terytorjalne Państwa. Poczucie wspólności terytorjalnej jest nawet silniejsze — co jest rzeczą niezmiernie doniosłą—aniżeli poczucie wspólności narodowościowej czy wyznaniowej. Na niem przeto należy, mojem zdaniem, przedewszystkiem budować, zmierzając do związania obywatela z państwem drogą organizacyj pośrednich. Innemi słowy — w dziele naprawy ustroju państwowego należy wykorzystać w wysokim stopniu samorząd terytorjalny, jako organizację, opartą o odrębności lokalne, a przedewszystkiem należy ten samorząd zorganizować i zharmonizować z całym ustojem Rzeczypospolitej.

Daleki jestem od tego, ażeby samorząd terytorjalny uważać za generalne lekarstwo na wszystkie bolączki życia państwowego lub za główną oś, wokół której miałaby się dokonać naprawa Rzeczypospolitej. Jest to tylko jeden ze środków i jeden ze składników reformy Składnik w każdym razie bardzo ważny, a niedoceniony.

Maurycy Jaroszyński.

Zwycięskie wybory do Sejmu — to dopiero połowa pacy. Zwycięskie wybory do Senatu — to zapewnienie jej trwałych sukcesów!

Co się dzieje w Rosji?

POGŁOSKI O REWOLUCJI.

BERLIN. 22-XI (Pat.) Prasa dzisiejsza, donosząc o krążących od kilku dni pogłoskach o wybuchu rewolucji w Rosji sowieckiej i zamordowaniu Stalina, podkreśla, że pogłoski te utrzymują się w dalszym ciągu. „Tass“ oświadcza wprawdzie, że pogłoski te są fantastyczne, pochodzące ze źródeł antysowieckich i pozbawione wszelkich podstaw, jednakże twierdzeniu temu zaprzeczają wiadomości, nadchodzące z różnych krajów.

I tak, dzienniki angielskie donoszą, że pogłoski o przewrocie w Moskwie ukazały się również w Nowym Yorku, Londynie i Paryżu. Według „Daily Express“, dwa bataljony rekrutów z Izmajłowa wpobliżu Moskwy zbuntowały się i rozstrzelały swych oficerów. Zbuntowane te wojska maszerują na Moskwę. Według dalszych wiadomości, połączenia telefoniczne z Moskwą są przerwane. Również z Helsingforsu donoszą, że połączenia telefoniczne i telegraficzne z Rosją sowiecką w piątek były przerwane.

Biuro Conti podkreśla też, że mimo zaprzeczeń ze strony sowieckiej, pogłoski o wybuchu rewolucji utrzymują się w dalszym ciągu. Faktem jest, że połączenia telefoniczne z Moskwą i innemi miastami Rosji są przerwane i połączeń tych nie można otrzymać. Tak np., dziś przed południem nie można było uzyskać połączenia Berlina z Moskwą ani przez Rygę, ani przez Kowno, ani nawet przez Królewiec. Berliński urząd telegraficzny tłumaczy to warunkami atmosferycznemi. Natomiast połączenie iskrowe funkcjonuje regularnie. Telegraphe Union donosi z Kowna, że w ostatnich czasach krążyły również tam pogłoski o buntach w Moskwie.

Ze strony dobrze poinformowanej w Moskwie wyjaśniają, że głosy te conajmniej są trochę przesadzone. Stalin w ostatnich czasach poniósł pewną klęską w Politbiurze, gdyż kilkakrotnie znalazł się tam w mniejszości, a kilka jego wniosków większość Politbiura odrzuciła. Wobec tego stanowisko Stalina zostało zachwiane. Jednocześnie w Politbiurze powstała nowa grupa polityczna pod kierownictwem Woroszyłowa, która popiera politykę Stalina, aby w ten sposób utrzymać status quo polityczne w kraju. Grupa ta gotowa jest zdławić wszelkie ataki opozycji tak prawicowej, jak i lewicowej. Woroszyłow i członkowie jego grupy wyrażają pogląd, że dziś niemożliwa jest zmiana w Politbiurze, ponieważ stanowisko partji komunistycznej, zwłaszcza ze względu na politykę zagraniczną, nie może być podkopywane. Porażka Stalina w Politbiurze tłumaczona jest kryzysem aprowizacyjnym w kraju i polityką deflacji. W kołach kierowniczych partji komunistycznej w Moskwie oraz wśród większości członków G. P. U. uważają za rzecz niewątpliwą, że dziś nie może być mowy o zmianie w składzie Politbiura.

Telegraphen Union donosi dalej, że 21 listopada miedzy godz. 11 a 12, wbrew wiadomościom, podanym przez prasę zagraniczną o zamachu na życie Stalina, Stalin urzędował i przybył samochodem na posiedzenie komitetu centralnego partji. Z Moskwy donoszą, że w porozumieniu ze Stalinem i Woroszyłowem komisarz urzędu administracyjnego armji czerwonej i marynarki Gamarnik ma być usunięty ze swego stanowiska.

Odroczenie sesji WCIK'U.

MOSKWA, 22(Pat.XI). Radjostacja moskiewska donosi, iż sesja centralnego komitetu wykonawczego R.S.F.S.R. odroczona została do dnia 22 grudnia.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Dziś wybory do Senatu!

Nie marnuj swego głosu, oddając go na zbankrutowane listy Nr. 4, 5, 7, 11, 17 lub 18,

GŁOSUJ NA 1

gdyż tylko ostateczne zwycięstwo tej listy zapewni państwu ład, porządek i spokój wewnętrzny.

A więc dziś wybieramy Senat.

Tydzień temu wyraziliśmy na tem miejscu słowa głębokiej wiary w zwycięstwo obozu Marszałka Piłsudskiego. Wiara ta nas nie zawiodła, gdyż oparta była na przesłankach naszych szczerych uczuć i przekonań do genjuszu Wodza, który umiał porwać i „zarazić troską o państwo" większość Narodu.

Naród musiał poprostu zawierzyć przekonaniu Wodza, który oficjalnie oświadczył, że „nazwiska swego nie dał na przegraną".

Dziś wybieramy Senat, który obecnie istotnie wyjątkowe mieć będzie znaczenie. Pod tym względem solidaryzujemy się nawet z opozycją.

Dla obozu Marszałka Piłsudskiego zdobycie większości w Senacie, jest taką samą koniecznością państwową, jaka istniała przy wyborach do Sejmu bowiem **Senat ten, narówni z Sejmem, ma przeprowadzić reformę konstytucji,** co jest w dobie obecnej radykalnem zadaniem, celem nowych tęsknot i popartych już ogromem konsekwentnych wysiłków dążeń do silnie spojonego wewnętrznie i potężnego nazewnątrz państwa.

Dla opozycji twierdzenie o roli nowego Senatu jest pospolitym trikiem przedwyborczym, manewrem obliczonym na chybił trafił, a niż uda się zamydlić opinję i złapać o jeden, czy parę więcej mandatów dla swych menerów, wysortowanych już zresztą z bieżącego życia politycznego.

Taki np. „Dziennik Wileński" będący na naszym terenie jedynym organem negacji i jak zawsze leib-organem „Obwiepolu" agitując za oddaniem głosów na listę senacką Nr. 4. daje ujście swej nienawiści doobozu Marszałka Piłsudskiego o którego konieczności zwycięstwa, powiedzmy, jest niemniej przekonany, niż my. Endecji chodzi tu już nie o mandat, bo nie ma żadnych podstaw do otrzymania go, lecz raczej o podsumowanie głosów dewotek i tych „dojrzałych wiekiem" obywateli, którzy bezkrytycznie pójdą za ostatnim nakazem oddanych jej księży.

Przez cały okres wyborczy unikaliśmy demagogji, gdyż ambicją naszą jest operowanie materjałami rzeczowemi, a więc i teraz bynajmniej nie odstępujemy od swych ustalonych zasad, gdy w ostatnim dniu rozgrywki udowadniamy bezpodstawność zabiegów czwórki o mandat do Senatu.

Faktem jest niezbitym, że po wyborach do Sejmu sztab endecki poruszył wszystkie sprężyny, by wykorzystać przy wyborach dzisiejszych autorytet kościoła katolickiego i pomoc księży.

Posunięcia swe endecja tłumaczy obłudnem przekonaniem, że wyborcy senaccy, jako dojrzalsza część społeczeństwa „wierniejsi zostaną kościołowi i naprawią błąd młodych", tak samo zresztą, jak przed wyborami do Sejmu całą znów nadzieję pokładała na hufcach obwiepolskiej młodzieży.

Biorąc za podstawę przeciętną frekwencję głosujących do Sejmu wynoszącą na naszym terenie ponad 60 proc. uprawnionych do tego obywateli ustalić łatwo można dzielnik mandatów senackich na 40—45 tysięcy głosów.

Przy wyborach do Sejmu, gdzie głosowali obywatele od 21 roku życia na terenie stanowiącym obecnie senacki okręg wyborczy endecja wraz z chadecją zdołały skupić na swe listy zaledwie 29 tysięcy głosów. Jeśli zatem na każdy tylko z niebranych obecnie w rachubę 9 roczników uprawnionych do głosowania do Sejmu damy przeciętnie po 1000 głosów, to ta pozostała przypuśćmy nadal wierna endecji „starsza gwardja" dać zaledwie może 20 tysięcy.

Cuda się tak łatwo nie dzieją, więc ani endecja, ani wszystkie inne listy nie mogą poprostu zdobyć na naszym terenie ani jednego mandatu senackiego.

Wszystkie cztery mandaty muszą przypaść jedynce i każdy zdrowo myślący obywatel „po 30-stce" na tę wyłącznie listę winien dzisiaj głosować.

Siła jedynie polega na tem, że znajduje ona oparcie we wszystkich warstwach, narodowościach i wyznaniach w państwie.

Takie silne oblicze posiada już Sejm, a raczej jego większość stanowiącą przednią reprezentację obozu Marszałka Piłsudskiego i takim musi być Senat. Sir.

—oo—

Niejasne wiadomości o przewrocie w Moskwie.

Według wiadomości, nadeszłych z Rygi, krążą tam najrozmaitsze pogłoski na temat rzekomych wydarzeń w Rosji sowieckiej, aż do pogłosek o zamordowaniu Stalina. Pogłoski te wywołały w pewnych kołach niepokój, co wynika z faktu, że kurs czerwońca spadł do 3 łatów (wczoraj wynosił 3.60). Niektórzy kupcy, mający obstalunki dla Rosji sowieckiej, zwracali się do czynników kompetentnych z zapytaniami, co mają robić.

Kursujące w Rydze pogłoski mówią o ostrych walkach wewnętrznych w szeregach partji komunistycznej, powtarzając naogół wersje, bedące od paru dni w obiegu w kilku stolicach europejskich. Pierwszem źródłem tych wszystkich pogłosek ma być Helsingfors, skąd przedostały się one do Łotwy, Estonji, Litwy, Niemiec i innych państw.

Połączenia telefoniczne z Moskwą, o czem donoszono również z Berlina istotnie były przerwane. Powodem przerwy jest jednak prawdopodobnie silna burza, która spowodowała również przerwanie połączeń w samej Łotwie oraz komunikacji telefonicznej Łotwy z Estonją. Ruch graniczny pociągów na stacjach Stołpce i Niegorełoje na naszej granicy z Rosją odbywał się zupełnie normalnie.

Sowiecka agencja telegraficzna Tass zaprzecza wszelkim pogłoskom o rewolucji w Rosji sowieckiej, nadając pozatem w swoich serwisach radjowych zwykły materjał informacyjny.

Kontrola nad zbrojeniami.

GENEWA, 22.XI (Pat) Komisja przygotowawcza konferencji rozbrojeniowej uchwaliła wniosek francuski, zobowiązujący państwa do corocznego przedstawiania wykazów młodych ludzi, którzy otrzymali wyszkolenie wojskowe w roku ubiegłym. W kołach, zbliżonych do konferencji, łączą te decyzje z wydanym niedawno w Italji dekretem o obowiązkowem wyszkoleniu wojskowem, poczynając od 18 roku życia. Następnie komisja odrzuciła propozycję delegata Italji, domagającą się roztoczenia kontroli nad fakultatywnem przygotowaniem wojskowem we Francji. Zkolei odesłano do podkomisji rzeczoznawców wojskowych wniosek holenderski, domagający się corocznego przedstawiania wykazów broni i amunicji zarówno będącej w użytku, jak i zmagazynowanej. Następne posiedzenie komisji odbędzie się w poniedziałek.

Okropna katastrofa kolejowa.

Pociąg wpadł do rzeki.

NANTES, 22.XI. (Pat). Z powodu obsunięcia się ziemi pociąg pospieszny wykoleił się w odległości 20 klm. od Nantes. Parowóz, węglarka oraz pierwsze wagony pociągu wpadły do rzeki Loary. Wóz pierwszej klasy, który znajdował się na początku pociągu, zanurzył się całkowicie w wodę tak, że żaden z podróżnych nie mógł się z niego wydostać. Maszynista zdążył na czas wyskoczyć z parowozu, palacz jednak utonął. Parowóz przejechał zwrotniczego, który dostrzegł obsunięcie się ziemi i stanął przed nadjeżdżającym pociągiem, chcąc go zatrzymać, aby nie dopuścić do katastrofy. Według ostatnich doniesień władz kolejowych w Nantes, mechanika pociągu, który uległ katastrofie, nie odnaleziono. Wykoleiło się 6 wozów, przyczem 2 spadły do Loary. Z jednego wagonu, który zanurzył się do połowy w wodę, pewnej części podróżnych udało się uratować 3-ch urzedników kolejowych odniosło ciężkie rany, 9 doznało kontuzji. Istnieje nadzieja, że liczba ofiar już nie wzrośnie.

Coraz szybciej!

NOWY YORK, 22.XI. (Pat). W związku ze stworzeniem służby kurjerskiej, zapewniającej połączenie w ciągu 3 dni między Londynem a Nowym Yorkiem, Company United States Line przedstawiła departamentowi marynarki plan budowy 2 nowych parowców o pojemności 50 tys. tonn każdy, zaopatrzonych w katapulty do wyrzucania aeroplanów kurjerskich. Koszta budowy tych parowców wyniosą około 6 miljonów f. szt.

Ś. P.

KAROL PRZEWŁOCKI

Kurator Synodu Ewangelicko-Reformowanego, emeryt wojskowy,

po krótkich cierp. zmarł w Wilnie dn. 22 listopada 1930 r. w wieku lat 68.

Eksportacja zwłok z domu żałoby, przy ul. Dobroczynnej pod Nr. 6, do kościoła Ewangelicko-Reformowanego, przy ulicy Zawalnej, odbędzie się dnia 24 b. m. o godz. 18-ej, nabożeństwo żałobne w dniu 25 b. m. o g. 10 w tymże kośc., poczem nastąpi odprowadz. zwłok na cmentarz ewangelicki.

O tych smutnych obrzędach zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych nieutulona w żalu **Rodzina.**

2245

„DO X".

Już przed kilku miesiącami pisaliśmy na tem miejscu o próbach, dokonywanych z olbrzymim hydroplanem „DO X" na jeziorze Bodeńskiem. Próby powiodły się wtedy znakomicie.

Ostatnio prasa przyniosła wiadomości o dalszych próbnych lotach „DO X" nad Anglją i Francją. Dnia 15 b. m. wylądował olbrzym powietrzny w Bordeaux (południowa Francja), odbywając w ten sposób trasę Calshot (Anglja) — Bordeaux. Ze względu na ogromne zainteresowanie, jakie próby „DO X" obudziły w całym świecie, nie od rzeczy będzie dać garść szczegółów o potężnym wodnopłatowcu.

Prace nad budową olbrzyma odbywały się — jak zwykle w takich wypadkach — w najgłębszej tajemnicy. Budową kierował inż. Dornier, obecny komendant statku. Cóż się jednak przed ciekawością ludzką ukryje? Wyszperano więc, że „DO X" budowany był z materjałów niezwykle mocnych i wytrzymałych na działanie powietrza i wody. Dla tem skuteczniejszego opierania się falom morskim, nadano kadłubowi kształt łodzi.

„DO X" skonstruowany został niezwykle pomysłowo. Nie zapomniano o specjalnej wieżyczce, umieszczonej z przodu, a służącej do wydawania rozkazów załodze przez komendanta. Nie zapomniano też o kabinach dla pilotów, radjotechników, monterów i marynarzy, nie mówiąc o kabinach sypialnych dla pasażerów, dużym salonie zbiorowym, pomieszczeniu dla kuchni, łazienkach i t. d. Hydroplan pomieścić może 60 osób (wraz z załogą) oraz 20 tonn bagażu. Ciężar samego aparatu wynosi 45 tonn, zaś szybkość lotu — do 180 klm. na godzinę. Rozpiętość płaszczyzn poziomych wszerz wynosi 50 mt. Aparat poruszany jest przy pomocy 12 motorów, z których 6 mieści się z przodu, zaś 6 — z tyłu. Mogą one rozwinąć siłę 6 tys. H. P.

Poza najnowszemi zdobyczami z dziedziny aerotechniki, „DO X" zaopatrzony jest w urządzenia, które pozwalają monterom na dostęp do motorów w czasie lotu. Dzięki temu mogą mechanicy czuwać nad czynnością motorów, kontrolować ich działanie i dokonywać ewentualnych reperacyj w czasie lotu, bez potrzeby opuszczania się na ziemię czy wodę. Rzecz prosta, mowa tu tylko o reperacjach drobniejszych i uszkodzeniach nieznacznych. Tem niemniej jest to już duży postęp.

Dla uzupełnienia szczegółów o „DO X", dodajmy, że do startu wymaga on działania wszystkich motorów, zaś w czasie lotu wystarczy mu jedynie 50% energji tych ostatnich.

Ostateczne próby z „DO X" odbyć się mają na oceanie Antarktycznym. Tam też obecnie „DO X" zmierza. Odbędzie on trasę Calshot—Bordeaux — wyspy Kanaryjskie — przylądek Zielony—wyspa Fernando Naronha. Ta ostatnia będzie właściwym celem podróży olbrzymiego hydroplanu, gdyż leży na oceanie Antarktycznym (na południe od Ziemi Ognistej).

O ile gigantyczny ten lot uda się pomyślnie, staniemy niewątpliwie w obliczu nowych możliwości komunikacyjnych na skalę wprost globalną. Już dzisiaj istnieją wprawdzie liczne linje lotnicze i towarzystwa komunikacji powietrznej, rozporządzające potężnemi środkami finansowemi. Naogół jednak aeronautyka znajduje się wciąż jeszcze w powijakach. Wciąż jeszcze możliwe są takie katastrofy, jak np. z „R 101", takie ofiary w ludziach, jak Coli i Nungesser, ks. Loevenstein, Idzikowski i wielu, wielu innych. Bezpieczeństwo aeronautyki ciągle pozostawia wiele do życzenia.

Udany lot „DO X" stworzyłby precedens dla dalszych prób w kierunku stworzenia stałych linij komunikacyjnych już nie pomiędzy poszczególnemi miejscowościami czy krajami, a pomiędzy częściami świata.

Odznaczenie wojewody białostockiego.

BIAŁYSTOK, 22.XI. (Pat). Pan wojewoda białostocki Marjan Zyndram-Kościałkowski został odznaczony przez rząd francuski krzyżem oficerskim Legji Honorowej.

LISTY z WARSZAWY.

Kawiarnia warszawska.

Nic może tak nie charakteryzuje poszczególnych okresów historji wielkiego miasta, jak popularne w niem miejsca publicznego rendez-vous. Weźmy, np. Warszawę.

Wystarczy powiedzieć: „czasy Fukiera", by natychmiast przed oczami stanęła era rozkwitu staromiejskiego Rynku, z jego patrycjatem—osiadłym gospodarzem—i wielkopańskimi gośćmi stolicy. Wystarczy powiedzieć: „epoka Stępka", aby się przypomniał „Momus" Alojzego Żółkowskiego i jego antymoskiewskie koncepty, stanowiące jedyną przeciw upokorzeniom broń, jedyną satysfakcję... „Górka u Loursa" była ucieczką przed rozpaczą po rozgromieniu Powstania; a „Stara Gwiazda" na Miodowej—miejscem kumania się studenterji z ludem i szeptów, poprzedzających okres nowych, przedrewolucyjnych manifestacyj.

Wszystko to było, minęło. I tylko gdzie niegdzie jakiś Fukier-pogrobowiec, coraz rzadziej nietyle odwiedzany, ile zwiedzany przez miłośników przeszłości, usiłuje galwanizować szczerbatą tradycję.

Myśli te przeleciały mi przez głowę, gdym w tych dniach, idąc Nowym Światem ujrzał na rogu Alei Jerozolimskich zamkniętą i wypaproszoną z mebli kawiarnię „Udziałową".

Są — wiem — i w Wilnie ludzie, których wiadomość o tej „tragedji" wzruszy.

Do zakładu tego ostatniemi czasy nie zaglądał już „nikt". To jest nikt z tego środowiska, które nadaje ton miastu. Pozostawiona pospólstwu, dogorywała przez szereg lat słynna ongi sukcesorka mleczarni Nadświdrzańskiej, gdzie na pograniczu dwu stuleci zbierał się kwiat inteligencji warszawskiej.

Prędko jednak minęły złote czasy tego przybytku gastronomicznej muzy, nazbyt sielskiej i tchnącej oborą. Warszawa, wzorem stolic europejskich, zapragnęła nowoczesnego „café-concert" —t. j. zakładu o szyku zdemokratyzowanym, gdzie z równą swobodą zabawić się można skromnie, jak i niezupełnie skromnie; gdzie tak samo obsłużą biedaka zamawiającego szklankę mleka, albo pół czarnej, jak i magnata. stalującego konjak i... parówki; gdzie gwar rozmów głuszy huczna orkiestra, a muzykę sentymentalną przerywa brzęk naczyń i nawoływania kelnerów...

Odczuli to pragnienie miasta założyciele „Udziałowej", która też wstępnym bojem zdobyła powodzenie, ściągnęła tłumy, stała się modną. Rychło też zaczęła odgrywać w życiu Warszawy rolę kuźnicy nowych myśli, nowych ruchów, nowych konceptów i... konspiracyj.

Stąd—w latach wojny japońsko rosyjskiej — rozchodziły się najdowcipniejsze, a nigdzie, niestety, nie zapisane, komentarze do urzędowych komunikatów z pola walki; tu budził się krytycyzm w stosunku do kłamstw oficjalnych; tu reagowała prawdziwa opinja publiczna na fałsze korzącej się przed najeźdźcą opinji drukowanej.

Jeszcze żywiej zahuczała „Udziałowa" w t. zw. „latach wolnościowych". Wszystko, co rwało się do czynu w r. 1905, w tej spotykało się kawiarni. Co drugi, co trzeci stolik—to prowizoryczna redakcja jakiejś opozycyjnej, czy wręcz rewolucyjnej efemerydy. Tu powstawały projekty, a niekiedy i rękopisy najradykalniejszych artykułów, odezw, ulotek manifestów. Tu godzinami konferował Stanisław Brzozowski z Janem Wł. Dawidem, tu socjalista-ziemianin Węgliński buntował przeciw samemu sobie własnych swoich parobków; tu wpadał czasem niespodzianie mocno nielegalny Narkiewicz-Jodko, Jowiszem zwany... O kilka stolików dalej wygłaszał niesamowite swoje teorje autor „Kultu ciała", Srokowski; perorował pięknym głosem „zbir" Cezary Jellenta; zalewał „czarną" robaka Edward Słoński; a jeszcze o kilka kroków dalej młoda sztuka w ciemnych pelerynach toczyła gorące spory w obronie przeróżnych aktualnych „izmów"..

Był to prawdziwie górny, prawdziwie chmurny okres w życiu schodzącego dziś z widowni pokolenia. A sięgając doń pamięcią, niepodobna tych przeżyć oddzielić od huczącej gwarem rozmów i orkiestry — „Udziałowej".

Przyszły potem lata uspokojenia, lata ciszy przed burzą. Kawiarnia przestała być kuźnicą. Wegetowała z dnia na dzień, przeżuwając wspomnienia swej chwilowej sławy. Tylko gdzieś na jej szarym końcu pozostał osad minionych dni — w postaci kilku stolików, dokoła których gromadziła się brać literacko - artystyczna, mocno zdekompletowana na rzecz pobliskiej cukierni t. zw. „Miki".

Lecz przyszedł rok 1914 i znów odżyły tradycje „Udziałowej".

Zaszumiała kawiarnia podawnemu. Znów przy jej stolikach zaczęły rodzić się słynne warszawskie „kawały", komentujące komunikaty wojenne i wznowiły się tu znów szepty „nielegalnych", niespodzianie zaglądających do miasta i szukających chwilowego z niem, a ścisłego kontaktu.

Na pytanie: „Gdzie spotkać można *ludzi?*" — stale słyszeli odpowiedź: „W Udziałowej".

Pomnożyła się liczba stolików gości stałych, urzędujących regularnie od 12 do 2-giej i od 5 do wieczora. Z gromady coraz to ktoś inny odchodził, coraz to inny przybywał do niej; przysiadał się niewitany, nieżegnany znikał... Ludzie najrozmaitsi, zdawałoby się, nie mający nic sobie do powiedzenia i, rzeczywiście, godzinami nieraz milczący, czuli się jednak dobrze razem. Oto znakomity przyrodnik Wermiński obok rzeźbiarza Czarnockiego (autora nagrodzonego w Paryżu „Siłacza"); zamyślony redaktor „Przeglądu Filozoficznego" Weryho obok jowialnego malarza Andrzeja Zarzyckiego; podrzędny reporter obok pierwszorzędnego poety, redaktor z Wilna, obok polonisty z Krakowa... a wreszcie zakonspirowany peowiak obok zdecydowanego aktywisty lub pasywisty, oczekującego z tęsknotą powrotu „naszych".

Nadszedł rok 1918.

Zabrzęczały na warszawskim bruku ostrogi i szable polskich wojaków. Ten i ów jął do Udziałowej zaglądać... i oto..

Nieoczekiwany skandal. Kawiarnia warszawska, o tradycjach konspiratorskich, zawiodła swoich zwolenników. Niewiadomo—czy to pod wpływem zaskorupiałej „orjentacji", czy pasyfizmu kołtuństwa, nowych tych gości powitano tu niedość przychylnie. Aż razu pewnego doszło do awantury, po której ś. p. Edward Słoński ogłosił exodus sztuki i literatury z tej ich dotychczasowej siedziby.

Dawna dobra sława „Udziałowej" momentalnie runęła. Pozostawiona na wyłączny użytek pospólstwa — dobrze i źle ubranego — sama stała się wkrótce również pospolitością, coraz bardziej idącą w zapomnienie, mimo reklam i przeróżnych „atrakcyj". Towarzystwo zbierało się tu coraz gorsze, aż wreszcie bezsławnie ustąpić musiała z pola innym, nowym kawiarniom.

W tem wszystkiem jedno jest bardzo ciekawe i charakterystyczne. Okazuje się, że zakłady tego rodzaju interesują ogół dopóty, dopóki posiadają interesujących „sztamgastów".

Katastrofa starej kawiarni może być uważana za jeszcze jedno podkreślenie skończonego rozdziału historji Warszawy. *Benedykt Hertz.*

WIADOMOŚCI AKADEMICKIE.

DODATEK POŚWIĘCONY ŻYCIU I PRACY SPOŁECZNEJ AKADEMIKA.

Słów kilka na wstępie.

Obchód X-lecia odparcia najazdu Rosji sowieckiej, trafiwszy w okres przedwyborczy i największego wówczas zaognienia się walki, minął dla Wilna niemal niepostrzeżony. Prasa i czynniki, kierujące myślą i odruchami naszego grodu zajęte były wyborami. Trudno było od nich się oderwać, by przynajmniej na dzień jeden oddać się kontemplacyjnym rozmyślaniom na temat: „jak to było przed laty... dziesięciu?“ Tem bardziej studenta nie należało w ubiegłym okresie wyborczym absorbować sprawami być może nawet wyższego rzędu. Studenta, dziś przeważnie żyjącego w kole egoistycznych zainteresowań i często li tylko przez pryzmat „Żywej Gazetki“ lub „Szopki“ oceniającego byt polityczny społeczeństwa. Studenta, jutro w zetknięciu się z „niegodnym“ poznaniu tłumem chowającego własną ignorancję społeczną za urzędowe biurko dygnitarza VIII stopnia. Dlatego cały swój wysiłek skierowaliśmy tam, gdzie najbardziej odczuwał się brak młodej, czującej inteligencji, a mianowicie w zakres prac przedwyborczych. Mając na celu możliwie największą ilość koleżanek i kolegów wciągnąć do „pogardzanych“ prac i możliwie najgłębiej zainteresować każdego poszczególnego akademika, Legjon Młodych, kierujący, zarówno akcją Wileńskiego Akademickiego Komitetu Wyborczego, jak również dotychczas redagowaniem „Wiadomości Akademickich“, wszelkie sprawy, osłabiające go w pracach aktualnych, odwlec postanowił na okres ku temu właściwszy.

Uważamy, że dziś taki czas nadszedł.

Poświęcamy dzisiejszy nasz dodatek pamięci Tych Nieznanych i zapomnianych, którzy społem z bratem od pługa i młota stanęli na zew Ojczyzny, by bagnetem i szablą zakreślić dzisiejsze Jej granice.

Redakcja „Wiad. Akademickich“.

Dlaczego jesteśmy Piłsudczykami?

Tam gdzie nas uczono czytać i pisać nie było miejsca dla Polski.

Tam gdzie pamięcią lata dziecięce szukamy, tam niema Ojczyzny.

Ale był tam szukany i znajdywany przez ludzi wielkiego serca Ideał.

Tej, co była niegdyś nierzeczywistością...

Petersburg.

Miasto, gdzie ukrywali się wśród ludzi dobrej woli, ludzie sprawę czyniący. Tam, kędy zostawili w sylwetce we mgle zatartych wspomnień dziecinnych niewyraźny kształt w jaśniejącem świetle aureoli.

Patrz, to Piłsudski.

I patrzyliśmy nie oczami, które twarze spamiętać mogą, lecz sercem co wielkiem ściskało się wzruszeniem. I szept dziecinnych warg z kąta, częściej z pod fortepjanu: Piłsudski...

I tylko w szkole, za wzgardliwe „polaczok“ biło się w mordę, krwawo wściekle nieprzytomnie.

A potem znów: dziś macie się bawić cicho Ten Pan jest chory. Ten Pan? to było wszystko — znaliśmy Tylko „tych panów“, nazwiska były dla nas wielką i straszną tajemnicą.

Chodziło się więc na palcach, pod ścianami, czepiając się tapet i co chwila kładło się tyko tak wiele mówiącym ruchem palec na usta.

Ten Pan jest chory, 9 lat siedział w więzieniu za jakieś niezrozumiane Bezdany. A w kącie w swoim pokoju, opowiadało się sprawę podsłuchaną pod drzwiami gabinetu — 9 lat siedział męczyli, miesiącami nie dawali spać, codzień wyprowadzali na rozstrzelanie — i nie podpisał prośby do Cara o ułaskawienie.

I pierwsza wielka prawda ukochania honoru Polaka nam 6 i 7-letnim dzieciom głęboko zapadła w serca.

A później rok 1920 — w odrodzonej Polsce. Rok w którym ważyła się Jej tak krótkotrwała sprawa wolności.

O, widzieliśmy wtedy, my dzieci, obywateli Rzeczypospolitej tłumnie z Warszawy uciekających, widzieliśmy wielkie i głośne cnoty obywatelskie, chyłkiem umykające, — widzieliśmy tych, co wyjeżdżali milczkiem by po wygranej sprawie powracać tłumnie gwarnie z bezczelnością tchórzów, co już bezpiecznie się czują pod skrzydłami zwycięzcy, krzyczących, gardłujących i krytykujących Jego, co cud nad Wisłą sprawił.

I słyszeliśmy wtedy, my dzieci, cośmy niezdarnie wedle sił naszych Polskę bronili, cośmy zaroili Warszawę setkami wląkących się ostatkiem sił harcerzy — gońców wojskowych, że Polska ratunek winna Francuzom— im — tylko im.

I wtedy nauczyliśmy się nienawidzieć, czekać i milczeć.

Bo On milczał i czekał.

A potem rok 1926 i następne.

Lata zmagania się, lata ciężkiej, znojnej, niewdzięcznej pracy Tego, co plenił to, co wytrzebiać trzeba, a siał to, co urość ma plonem Mocarnej i Wielkiej Polski. I wtedy nas młodych nauczono pracować.

A dziś — dziś święci On dzień zwycięstwa, Wielki dzień owocobrania, dziś Wielki Oracz posiew swój zbiera.

I nauczono dziś, nas młodych — zwyciężać!!!.

W. A. R.

Rok 1920.

(Wspomnienie).

Był lipiec roku 1920.

Był lipiec urodzajny, jak dawno. Gotowe już niemal do żniw szumiało zboże na polach kresów wschodnich. Hen, daleko, jak okiem sięgnąć falowały srebrzysto-zielone łany żyta — chwiała się murem stojąca pszenica. Drogami od Mińska i Baranowicz, od Mołodeczna przez Krewo na Oszmianę ciągnęły wozy z dobytkiem — szły nie przerwanym łańcuchem tłumy ludzi dobrowolnie porzucających łany żyta i łany pszenicy, urodzaj pól chlebnych ciężki plon gałęzi drzew owocowych.

A od Mińska i Baranowicz, od ostatnich granic zdobytej wyprawą Wileńską, wywalczonej piędź po piędzi ziemi polskiej warczały za uchodzącymi kulomioty.

Zjadliwe, szczekliwe nawoływanie wojny wlokło się bogatemi polami pod wrota dworów i wyganiało stamtąd wszystkich którzy tak niedawno wrócili na swoje.

Był lipiec roku 1920. — Było lato gorące i parne, gdy przez przedmieście Lipówki, od Ostrej Bramy szły wozy bezdomnych, — Daleki łańcuch wozów.

Do was tu mówię, ci którzy przeciągaliście, spieczeni upałem i pokryci kurzem, przez ulice wileńskie, by iść dalej stąd, na zachód, chroniąc swe dzieci i żony, swój dobytek, niszczejący w drodze do Warszawy, co murem ochronnym wam się zdala widziała— i do was, którzy z rozpaczą w duszy pozostaliście dla przeróżnych przyczyn w Wilnie.

Czy pamiętacie ulice, ogarnięte szaleństwem lęku?

Czy pamiętacie barwne plakaty na murach wzywające do broni i czynu?

Czy pamiętacie ludzi, wsłuchujących się w echa dział, z twarzami pełnemi bólu i rozpaczy i tych, co stawali twarzami w radosnem oczekiwaniu sprężonemi?

Czy widzieliście dzieci w harcerskich mundurach, tych chłopców i te dziewczęta w bojową służbę wprzęgnięte, na posterunkach na rogach ulic?

Kobiety z bronią idące na front?

Czy to wszystko pamiętacie?

Tak niedawno to było, 10 lat zaledwie, tyle tylko, aby niemowlę mogło się stać dzieckiem dużem — a już zatarło się wszystko w zapomnianej przeszłości.

Podnieśliśmy wieko kurzem pokryte, dziesięcioletnią próchnicą dziejów przytłoczone.

Zajrzyjmy w to co było...

Żelaznym tupotem po bruku ulic mijały nas lawiny wojsk — bolesnym zgrzytem wżerały się w mózg wozy lazaretów i tabory szły na zachód.

Miasto zostało same.

Z bronią w pogotowiu, sprężony czujną obawą, ostrożnie i zuchwale wjechał do miast kozak.

Staliście wtedy wy, którzyście musieli pozostać, za firanką okna przysłoniętego, w załomie bramy mrocznej, do bólu ściskając dziecinne pięści w poczuciu bezradnej niemocy.

Głęboko ukryliście w sercu bunt i czekaliście pełni rozpaczy, co jutro przyniesie.

A Jutro walczyło o Warszawę.

I zapomnieć należy te dnie poniewierki i nędzy moralnej, w najciemniejszym lochu serca polskiego dziecka zaryte, gdy bezbronne czekało na to, aż jego koledzy na polach Radzymina zwyciężą.

Bezprawie zaborców nad dziećmi, zerwane i podeptane na bruku orzełki wyrosły w Orła Białego — pomściły dzień swej krzywdy.

Chcę już tylko przypomnieć wam jedno: kwiaty jesienne, późne kwiaty, chryzantemy i astry białe, któremi umajony wjechał na ulicę Mickiewicza ułan polski.

I ten szary zmierzch listopadowego dnia gdy pochodnie oświetliły plac katedralny, a ulicami płynęły białe kwiaty w lufach piechoty i na czapkach ułańskich zatknięte.

Wam, dorosłym ludziom, mającym dziś swój cel i zadanie przypomnieć chcę ów krzyk dzieci, krzyk radości i dumy, którym witaliśmy swoich obrońców.

Orzełki legjonowe, przypinane z pośpiechem na czapki i pierś, przypominam.

I hymn pierwszej Brygady, który śpiewaliście wówczas wszyscy, w ten szary zmierzch listopadowego wieczora z sercem wezbranem radością i dumą wyzwolenia.

Helena Markiewiczówna.

APEL.

Redakcja „Wiadomości Akademickich“ zwraca się z apelem do koleżanek i kolegów, mających serce pełne troski o byt i przyszłość akademicką w Wilnie i w garści pióro ruchliwe, pisać, pisać i pisać, zaś rękopisy nadsyłać bądź bezpośrednio do Redakcji Kurjera Wileńskiego do piątku włącznie lub do Legjonu Młodych — ul. Mickiewicza 13, o jeden dzień wcześniej.

H. MARKIEWICZÓWNA.

MELDUNEK.

Nie wiem, kto był silniejszy, kto bardziej uparty,
Czy los, gdy się śmiał ze mnie, czy ja.
Lecz stałem, postawiony na straconą wartę
Pod bladym, nikłym switem dnia.

Karabin był za ciężki i paliły nogi,
Poowijane w strzępy brudnych szmat,
Nieraz ścisnął za gardło kosmaty chwyt trwogi.
Bo miałem przecie tylko szesnaście lat.

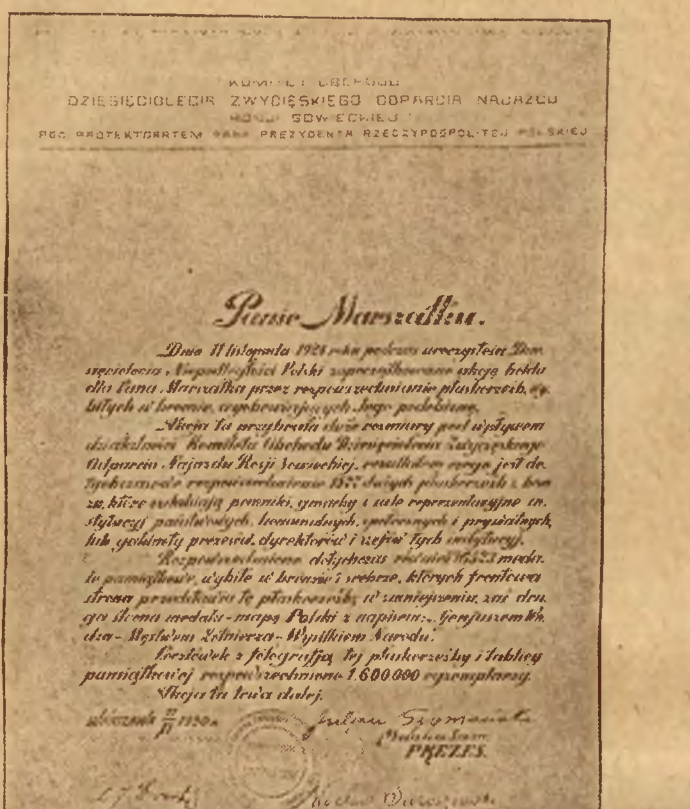
Wlokłem się z rozkazami od sztabu do sztabu,
Jak taborowa szkapa, zgoniona docna.
Pragnienie piekło w gardle, z głodu było słabo.
I tęsknota do domu dławiła mnie zła.

Na stracone pozycje, na linje okopów,
W zasieki, ogrodzone przez kolczasty drut,
Wszędzie niosłem rozkazy: ataków, urlopów,
Wymarszów i obstrzałów, niosąc własny trud.

Teraz już odpocząłem — leżę sobie cicho
Pod szumiącą topolą na rozstaju dróg;
Szmer wiosennego wiatru nademną oddycha.
Wilgotna ziemia chłodzi ból zgonionych nóg.

Nie wiem, może krzyż zbutwiał, może napis spadł...
Byście znali mą szarżę śmiercią wysłużoną,
Melduję się z powagą mych szesnastu lat:
Podporucznik łączności z czwartego baonu.

Akcja hołdu dla Marszałka Piłsudskiego.


KOMITET OBCHODU
DZIESIĘCIOLECIA ZWYCIĘSKIEGO ODPARCIA NAJAZDU ROSJI SOWIECKIEJ
POD PROTEKTORATEM PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Panie Marszałku.

[illegible]

PREZES

VICE-PREZES

VICE-PREZES

SEKRETARZ GENERALNY

PAT

Komitet Obchodu Dziesięciolecia Zwycięskiego Odparcia Najazdu Rosji Sowieckiej, zorganizował akcję oddania hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu. Komitet rozpowszechnił już przeszło półtora tysiąca dużych płaskorzeźb, przeszło szesnaście tysięcy medajonów, oraz 1.600 000 egzemplarzy pocztówek — reprodukcyj płaskorzeźby, wyobrażającej popiersie Marszałka Piłsudskiego. Akcja ta będzie trwała do dnia 19 marca 1931 r.

Gawęda o młodzieży.

(Na dziesięciolecie Dnia Zwycięstwa).

Było to już 10 lat temu. Zamilkły na długim froncie wschodnim karabiny i armaty. Przysiadły w hangarach samoloty. Zamarły na wertepach ciężkie tanki. Przyczaiły się po wsiach miastach i rowach strzeleckich kolumny i tyraljery ochotniczej armji.

Młodzież — rzemieślnicza, robotnicza, wiejska, akademicka, szkolna, — ta młodzież, która wprzęgła się do rydwanu Ojczyzny, szablę obnażoną ujęła krzepko w dłonie, snuła sen o sławie i o uchwale, wiązała zerwaną nić rycerskich tradycyj swoich przodków, młodzież, która górnie i chmurnie walczyła o wolność i o granice Rzeczypospolitej — teraz na posterunkach czekała w bezruchu na każde skinienie znów walczyć gotowa.

*

Dnia tego w pałacowych salach w Rydze reprezentanci Wschodu i Zachodu, Polski i Rosji radzili nad sprawami wojny i pokoju, wytyczali granice.

Czy wyobrażacie sobie ciszę, jaka zaległa wówczas na sali, gdy polscy delegaci ujmowali do ręki pióro, aby na akcie pokoju złożyć swój podpis w imieniu Polski?

Wśród takiej ciszy ktoś rzekł:

— Oto tworzy się historja.

*

A o tej samej godzinie w prowincjonalnem miasteczku sędziwy nauczyciel historji wchodził na lekcję do trzeciej klasy gimnazjalnej.

Nauczyciel był dzisiaj inny, niż zawsze. Płomienie biły mu z oczu. Stał długo na katedrze i milczał. Coś niezwykłego zawisło nad klasą. Zapanowała grobowa cisza.

A wtedy nauczyciel zaczął mówić niskim, przejmującym głosem:

— Słuchajcie chłopcy. Dzisiaj nie będę was uczył historji. Dzisiaj dzieją się rzeczy wielkie... Dzieje się historja

Mówił o tem, jak rzadkie są dni, w których odwracają się karty historji. Mówił o Józefie Piłsudskim, który tworzy historję. Mówił o tem co dzieje się w rowach strzeleckich i w pałacowych pokojach w Rydze. Mówił o młodzieży robotniczej, rzemieślniczej, wiejskiej, akademickiej, szkolnej, która krwią okupiła Dzień Zwycięstwa.

I może nigdy uczniowie tak dobrze, tak przeraźliwie dobrze nie rozumieli znaczenia wyrazu „historja“. I może nigdy tak wyraźnie nie wyczuwali wielkości dziejowej chwili. A w każdym razie w chwili tej nie było w całej klasie ani jednego ucznia, któryby nie był Piłsudczykiem.

Nazajutrz już lekcja historji znowu odbywała się normalnie. Była sucha i nudna. Nauczyciel pogasił pochodnie.

To było 10 lat temu.

* *

Potem? Mijały miesiące i lata. Na płytach Nieznanego Żołnierza, nad prochami bezimiennych ofiar, na polach bitew zapałono wieczne znicze. Na piersiach młodych bohaterów zawieszono krzyże Virtuti Militari.

Ale miłość jest cechą, której człowiek pozbywa się codzień. Młodzież z roku 1920 weszła w szeregi starszego społeczeństwa.

Nadszedł dzień obchodu dziesięciolecia Dnia Zwycięstwa i nadszedł czas nowego pokolenia.

Do karnych szeregów zorganizowanej młodzieży — wiejskiej, robotniczej, rzemieślniczej, akademickiej — przyszli owi trzecioklasiści z prowincjonalnego gimnazjum i jeszcze młodsi ich koledzy z freblówek i ze szkół powszechnych. W 10-tą rocznicę Dnia Zwycięstwa jest znowu w szeregach młodzieży tak cicho, jak cicho było 10 lat temu w strzeleckich rowach.

Ale słuchajcie teraz dobrze!

Wsłuchajcie się w tętno życia dzisiejszej młodzieży. Czy się coś zmieniło? Czy naprawdę pogasły w sercach ofiarne pochodnie?

Nie!

Słuchajcie. Trzecioklasiści z 1920 r. i ich jeszcze młodsi koledzy — dzisiaj zrzeszają się pod znakiem honoru, pod sztandarem cnót rycerskich swoich przodków, wiążą honor własny z honorem Państwa i wszystkie wysiłki na rzecz Państwa czerpią z pobudek idei.

Patrzcie. Oto idą nowe legje robotnicze, rzemieślnicze, akademickie, wiejskie. Idą szerokim frontem na spotkanie nowych czasów.

Wsłuchajcie się dobrze w rytm marszu najmłodszego pokolenia. Oto taki sam rytm usłyszycie, jaki towarzyszył wymarszowi Pierwszej Kadrowej z krakowskich Oleandrów, taki sam rytm, jaki towarzyszwł wymarszowi każdej Legji Ochotniczej na front w 1920 r.

Choć spoczywa rycerska szabla i choć po znoju nie czeka krzyż Virtuti Militari, młodzi ślubują dzisiaj:

że wszystkie swoje siły podporządkują Państwu, jako instrumentowi misji dziejowej Narodu,

że Państwo budować będą pracą, a bronić krwią,

że Honor Polski brać będą za najwyższy punkt własnego honoru.

że potęgować będą siłę Polski i dawać świadectwo Jej posłannictwa w rodzinie Narodów Świata.

że pielęgnować będą ideały współżycia i współpracy, jako potęgujące siłę i misję dziejową Rzeczypospolitej.

że uczynią z Bałtyku sprawę polskiego morza, a z rozbudowy floty narodowej — nakaz polskiej racji stanu

Ślubują to wszystko dzisiaj młodzi robotnicy, rzemieślnicy, wieśniacy, akademicy.

W 10-tą rocznicę Dnia Zwycięstwa ślubują na krzyż Virtuti Militari i na polską obnażoną szablę.

Wypełnia się treścią nowa karta historji. **W. Zagórski.**

Współczucie w cudzysłowach.

Jak niedoskonałem jest życie, w którem poeci nie rządzą.

Jak ciężkim jest los poety w świecie, który „przewartościowawszy wszystkie wartości“ sam pozostał bez „wartości“, bez czci dla duchów, kwaterujących na Olimpie.

Nawet olimpijskiego spokoju nie sposób zachwiać na Olimpie czasów dzisiejszych.

Byle prostak z tłumu może swym nieudolnym stylem zaczepiać najlepszego i najprawowitszego mieszkańca Olimpu.

Co za demokratyczne zwyrodnienie obyczajów i pojęć, które w szarym tłumie chce zmieszać arystokratę ducha z agitatorem przedwyborczym, wybranych z nizinami, akademików z wiecownikami.

Niema już świętości. Proszę spojrzeć na ulicę w chwili przedwyborczej.

Do akademików, do ludzi nauki — przemawiają w plakatach i odezwach ludzie, którym o uniwersytecie nawet w gorączce się nie śniło.

Do czego to doprowadzi.

Gdzież jest granica pomiędzy akademją, a życiem.

Poczciwy wileński akademik zamiast wyglądać przez okienko na świat Boży — wychodzi na ulicę i szuka niebezpiecznych wrażeń.

Czyż poto mu ludzie z wyższych regjonów ducha roztacza klejnoty na różnych wesołych i smutnych „czwartkach“ — by potem czytał on odezwy po ulicach! Przecież jak tak dalej „miłe żaki wileńskie“ będą brykać, — djabli wezmą całe „splendid isolation“ rodziny akademickiej, a z nią i sławę jej filarów.

Brutalne życie wrywa się do murów Alma Mater Vilnensis.

Przez rozbite szyby zaczynają wiać jakieś straszne niewileńskie prądy.

Co się stanie z Olimpem?

Czas najwyższy ratować spokój ducha wileńskiego żaka. Zamknijcie okna, wstawcie szyby, odbierzcie te straszne odezwy pisane dla „szarych wachających się tłumów“.

Tylko nie bijcie za głośno na alarm, bo rozbudzicie przedwcześnie do życia — tych którym przez kilka pokoleń akademickich dawano przykład jak pośród „ognia i burzy“ można „bohatersko“ drzemać.

Wstańce Wy wszyscy, którzy niewinni jesteście i wyrzekacie się porywów do najeżonego niebezpieczeństwami życia. Rzućcie klątwę na burzycieli waszego spokoju. A wy z Olimpu uderzcie w struny waszych lutni i płomiennemi słowy nawołujcie do... drzemki.

Ratujcie Rzeczpospolitą akademicką przed rozhukanemi falami życia. „Caveant consules, ne Respublica detrimenti capiat“.

Wybory, student, a bezrobotny.

(Przepowiednie na poniedziałek, 17-go, pisane w dniu 15-go b m.).

Nad spokojnem, zwykle sennem Wilnem nakształt burzy przechodzą wybory.

Jeszcze kilka grzmotów wiecowych, jeszcze parę błysków transparentów — afiszów wyborczych, wreszcie ulewa numerków, a gdy to spłynie, znowu zapanuje błogosławiona, uwielbiana cisza.

* * *

Wybory się skończą.

Zbiorą się sztaby wyborcze — zaczną obliczać sztandary zdobyte i utracone. Wspomną, a raczej postarają się zapomnieć zabitych. Komentować zaczną przebytą kampanję, przeliczać batalje, doszukiwać się przyczyn klęsk, oburzać się na nieprzewidziane skutki. Otrze chyłkiem łezkę endecja, do łona tuląc jedyne swe dziecię. Zaknuje siarczyście Centrolew, spojrzy na Magistrat — postanowi się zemścić...

* * *

Chłop z okolicznych wiosek razem z groszakami za mleko i jaja do domu powiezie kosze z bibułą i numerkami — „w sam raz na bankrutki“.

Szewc i krawiec zatrą ręce, węsząc zaróżowionym nosem przewidywane po wyborach zyski: „Reperacja będzie akuratna“

Szklarz spojrzy na Ognisko — uśmiechnie się.

Pomińmy brać urzędniczą — ci piszą i piszą: odrabiają okres wyborczy i głosu nie mają.

Lecz cóż inteligencja? Trudno, coprawda, w Wilnie ich znaleźć. Chyba w Uniwersytecie. Na wykładach — to nie. Tam bowiem chodzą prawnicy, znawcy Norwida, zwolennicy Einsteina, o ludzi — trudniej. Przebić skorupę ich niepodobna.

* * *

Zajrzyjmy do Mensy, gdzie student zwykle zdejmuje swe wierzchnie „odzienie“ i, miażdżąc szczęką kotlet jest sobą. Jak się tam dziać będzie w owym dniu poniedziałkowym?

Najbliżej bufetu i jadła zasiada Wilkaa.

Liczba ich cztery. Bocząc się na Legjon, co opodal zwycięsko się rozparł, żują zajadle nieco przytwarde dla nich „boef á la Stroński“.

Inne stoły mniej jednolicie obsadzono. Kresowiak je i ujada się z Batorusem

Krzykliwe Z. P. M. D. uskarża się przed „Odrodzeniowcem“ na „burzliwy“ Legjon.

Gdzie indziej mniej jaskrawe postacie; dania przechodzą bez „octu“ pogawędki koleżeńskiej.

„Ty wiesz, ja już głosowałem!“ — rzekł dumnie Conradus. Towarzysz z Koła Polonistów patrzy nań z podziwem i milczy z westchnieniem

„Co to mnie odchodzi“? oburza się matematyk.

„Jakie wybory? Czy do Bratniaka?“ pyta wchodząc na salę medyk.

„Ja, proszę kolegów, nie głosowałem: profesor Komarnicki, sami rozumiecie, egzamina“ z bólem szepce Polonus.

„Dla mnie Ruszczyc żaden autorytet, teraz — expresja — to siła“ cedzi przez fajkę kolega z Cechu.

„My myślimy się uczyć — nie zaś bawić się w wybory!“ konkluduje humanista.

* * *

Tymczasem na tejże ulicy, pod sławetną ongiś „Dwunastką“ rozeprze się w tej chwili bohater dnia, zwycięzca z dni minionych i dnia wczorajszego, zdobywca jutra.

Przed nim butelczyna — kolejki w Opiece już za nim. Spozierając w szklanicę z czystą, widzi w niej przyszłe swe Eldorado: Wybory do Sejmu odwalił, lecz jeszcze do Senatu, później do Magistratu

„Hej, robota się znalazła!“

Dziś on jest panem sytuacji. On — wczorajszy bezrobotny — dzisiejszy agitator — wieszcz od ulicy.

* * *

Przed oknami „Dwunastki“ ze spuszczoną głową przeszedł ktoś w batorówce, spiesząc na obiad do Mensy.

Bezrobotny na widok tej czapki — w kąt splunął.

„Gospodarzu! Dawaj jeszcze! Na kredyt!“

„Do usług Szanownego Pana!“

Elka.

Kronika.

KONGRES LEGJONU MŁODYCH.

Data 1-go Ogólno-Polskiego Kongresu Legjonu Młodych została ustalona na dzień 14 grudnia r. b. Kongres odbędzie się w Warszawie i zostanie prawdopodobnie połączony z I Ogólno-Polskim Zlotem Młodzieży Państwowej (Legjon Młodych, Z. P. M. P. „Orlę“ i Związek Młodych Pionierów). Podczas Kongresu odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru Legjonu Młodych, którego to sztandaru Komitet uzyskał, jak wiadomo, wysoki protektorat p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, p. generała Rydza-Śmigłego i p. pułk. Walerego Sławka. W najbliższych dniach wyjeżdża do Wilna delegacja Komendy Głównej Legjonu Młodych, aby prosić J. E. Ks. Biskupa Bandurskiego o osobiste dokonanie uroczystego aktu poświęcenia sztandaru.

Według dotychczasowych obliczeń, poszczególne okręgi Legjonu Młodych zgłosiły udział w Kongresie ogółem około 500 delegatów.

OBWIEPOLSKIE „POŚWIĘCENIE“.

„Młodzieniec wychowany na terenie akademickim w kulcie dla idei narodowej wyjeżdża na wieś agitować na rzecz „listy narodowej“. Dowodzi to, pisze p. Heinrich w „Kurjerze Warszawskim“, umiejętności poświęcenia swych własnych interesów dla wyższego celu“.

Jak takie reklamowane szumnie „poświęcenie“ wygląda w rzeczywistości, niech powiedzą liczby. Student wydziału chemji Politechniki Warszawskiej, p. N. mierny członek Młodzieży Wszechpolskiej, za bezinteresowną pracę agitacyjną przedwyborczą otrzymuje od władz Stronnictwa Narodowego 1.500zł. (tysiąc pięćset) na okres 3-ch miesięcy. Prócz powyższej sumy p. N. otrzymuje zwrot kosztów podróży i djety za wyjazdy. To jeden przykład. Można się łatwo domyślić ile wobec tego wynosi wynagrodzenie „asów“ młodej endecji.

KOMUNIKAT KOMENDY L. M.

Komenda Okręgu Wileńskiego L. Młodych podaje do wiadomości członków, że zebrania i dyżury poszczególnych sekcyj odbywają się w sali różowej Kasyna Oficerskiego (Mickiewicza 13) w/g. następującego rozkładu:

Poniedziałki — g. 20 Sekcja ideowo-polityczna (kier. kol. W. Piłsudska) i Sekcja odczytowa.

Wtorki — g.18 Sekcja badania życia akademickiego (kier. kol. G. Sierko) i Sekcja propagandy.

Środy — g. 18. Sekcja kulturalno-oświatowa (kier. kol. L Krawacki).

Czwartek — g. 20. Sekcja prasowa (kier. W. Hołubowicz).

Piątek — g. 18. Sekcja p. w. i w. f. (kier. M. Gawroński).

Sobota — g. 18. Bibljoteka ; g. 19 Sekcja samopomocy kol.

Komenda zbiera się co czwartek o g. 20.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

Pogadanka językowa.

Najmniej zastanawiamy się nad tem, obok czego codzień przechodzimy, czem się w każdej minucie posługujemy.

A jednak są to nieraz — cuda.

Takiem cudownem a cosekundowem zjawiskiem jest język — mowa ludzka. Zajmują się nią szkoły, liczne katedry uniwersyteckie na kuli ziemskiej, ale w praktycznem życiu mało kto myśli o niej, już to z powodu codzienności i powszechności zjawiska, jużto z powodu braku wmyślenia się w istotę tego zjawiska.

Wszyscy lingwiści zgadzają się na to, że mowa ludzka — to równoważnik całego życia psychicznego indywiduum i społeczeństwa. Bez mowy nie powstałaby wiedza i sztuka, cywilizacja i kultura, panowałby stan barbarzyństwa.

— A szare życie praktyczne?

Ile nieporozumień powstaje, a w następstwie tego nawet katastrof, wskutek nieścisłości czy ubóstwa w wyrażaniu swoich myśli?

Opanowanie zatem bodaj jednego języka w zupełności jest koniecznym postulatem dla teoretyka, praktyka i każdego skromnego obywatela.

Dziś może mniejszą dbałością i troskliwością otaczamy nasz język, niż w czasach niewoli, może zgodnie z prawdą psychologiczną... „ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie — kto cię stracił".

W roku bieżącym przypadło dwudziestopięciolecie walki o język polski w szkole pod zaborem rosyjskim. To wspomnienie najgodniej uczciłoby się — mojem zdaniem — przez otworzenie łamów pism codziennych dla zagadnień praktycznych w sferze językoznawstwa ojczystego.

Po pewnym zgrzycie pesymizmu owiewa mię jednak tchnienie optymizmu. Coraz częściej spotykają mię liczne zapytania ze strony znajomych z różnych warsztatów pracy publicznej na temat kwestyj i wątpliwości językowych nietylko w drukarniach, biurach ale i sklepach i fabrykach interesować się poczynają ludziska poprawnością językową. Może to złudzenie, ale miłe.

Dlatego chciałbym teorję poprzeć zaraz realnym gestem, wywiązać się z paru przyrzeczeń i pierwszą pogadankę zakończyć praktycznym przykładem.

Niedawno zaszła utarczka w świecie dziennikarsko-wydawniczym na temat, czy pisze się wydanie „wieczorowe" czy „wieczorne".

Przedewszystkiem należy zdecydować, czem się należy kierować w rozstrzyganiu tak subtelnych zagadnień języka, jako też innych?

Rzecz prosta: 1) autorytetami, 2) poczuciem językowem vel duchem języka (le sentiment de la langue, le génie de la langue, das Sprachgefühl, der Sprachgeist). Ale język jest przedmiotem żywym, rozwija się, mieni się jak opal, czy zawsze zatem wystarczą prawidła (normy) i czy poczucie języka jest tak ścisłą kategorją, że nigdy nas nie zawiedzie, szczególnie, gdy staniemy wobec nowego zagadnienia? Kwestję tę mojem zdaniem rozstrzygnął b. trafnie prof. A Gawroński, pisząc:

„...Wszelkie odstępstwo (językowe) od normy czy od tendencyj (języka), jeżeli tylko przechodzi z tego czy innego powodu, **niepostrzeżenie**, czyli, jak się wtedy powiada, jeżeli nie razi, **nie może być uważane za błąd**".

Temi trzema wytycznemi trzeba się zatem kierować w konkretnych wypadkach. A więc, czy wydanie **„wieczorne"** czy **„wieczorowe"** w znaczeniu pory dnia?

Oba wyrażenia są poprawne. Są to przymiotniki urobione od rzeczownika „wieczór". Przyrostki **ny** i **owy** należą do tej samej grupy, oznaczają bowiem cechy względne, oparte na związkach najogólniejszych (Szober). Najstarszy słownik polski Lindego (1814 r.) oraz Słownik wileński (1860 r.) znają tylko jeden przymiotnik: **wieczorny**. Słownik języka polskiego warszawski (1900 r.) podaje już oba te przymiotniki, ale nie w znaczeniu synonimów, ale jako homonimy czyli obu przypisuje znaczenie ścisłe, jako odnoszącym się do pory dnia i cytuje przykłady: „cichość wieczorowa, zorze wieczorowe, dodatek wieczorowy" i t. p., z czego wynika, że tak dobrze można pisać „wydanie **wieczorne**", jak i **„wieczorowe"**. Rozróżnianie że **wieczorny** odnosi się do wieczoru t. j. pory dnia, a **wieczorowy** zaś do wieczoru w znaczeniu zabawy jest dowolnością, gdyż wyraz **wieczór** w znaczeniu zabawa jest zwykłą przenośną, a znaczenie przenośne rzeczownika nie musi wpływać na pokrewne i pochodne odeń wyrazy. Forma **„wieczorny"** jest starszą — nie ulega wątpliwości, a starsze formy językowe nabierają cech uroczystościowych, chętnie używa się ich w poezji, stąd „Moja pieśń **wieczorna**" Kasprowicza

Wyraz „kolej" istniał, zanim powstały koleje, i miał znaczenie: ślady kół, droga wyjeżdżona kołami. Przymiotnik kolejny jednak stosuje się dziś w znaczeniu pierwotnem, a nie w znaczeniu nowoczesnem; nie powiemy przecie: magazyny kolejne — ale: kolejowe. Powołując się na zasadę prof. Gawrońskiego przytoczę dowód, jak wyraz **„wieczorowy"** zajął „niepostrzeżenie" miejsce: wieczornego. Oto przyrodnik Dyakowski w r. 1906 pisał do „Poradnika Językowego" „Zauważam rozpowszechnienie się niezwykłe w przymiotnikach zakończenia — **owy**.

Będąc tej jesieni (1906 r.) w Warszawie słyszałem (po raz pierwszy) chłopców, sprzedających dzienniki, jak wołali: Kurjer wieczorowy, pomimo że pisma zawsze piszą: „Wydanie wieczorne, Goniec wieczorny" i t. d.

Tak to w naszych oczach narastają nowe wyrazy.

K. Wóycicki.

Zpowrotem na tron?



Widzimy tu ex-króla greckiego Jerzego, który przebywa obecnie w Londynie i wciąż się spodziewa, że go naród grecki zpowrotem na tron powoła.

100-letnia rocznica Powstania Listopadowego.



Sztandar 8-go pułku piechoty z roku 1831

Echa wyborów.

Wybory są nietylko „matką rządów" ale i niezmiernie ciekawem odźwierciadleniem nastrojów i potrzeb mas ludowych. Napisy na kartkach, uwagi i aforyzmy wyborców, wreszcie anegdoty stanowią niezwykle interesujący materjał psychologiczny.

Dajemy tutaj pokrótce takie pokłosie wyborcze. Na jednym z wieców na wsi przemawia prelegent z opozycji. Chłopi słuchają uważnie, pykając z fajeczek. Wreszcie wstaje jeden i mówi. „Partyj waszych my mnoho widzieli, a ni odnoj nie znajem, a hetaha staraha dzieda Piłsudskaho my znajem i hałasawać na jaho budziem".

W tej krótkiej, zwięzłej odpowiedzi „nieznanego wyborcy" jest bodaj zawarty pogląd całych mas ludowych na wybory listopadawe. Chłop tutejszy w ciągu 10-ciu lat istnienia Polski wysłuchał przedstawicieli wszystkich stronnictw. Widział każdą przed wyborami, żadnej po wyborach. Obiecywała każda, nie dotrzymała żadna. Natomiast z portretem Piłsudskiego był związany sentymentem cezarystycznym. Jest to ów jeden człowiek— symbol „jednego gospodarza w kraju" Kiedy więc portret ożył i stanął po raz pierwszy do wyborów, to oczywiście zaimponował nieskończenie więcej, niż najbardziej popularny kandydat zprzeciwnika w danym okręgu. Chłop postawiony pomiędzy portretem, a partjami głosował na portret. Dla człowieka znającego chociaż odrobinę duszę ludu, nie było w tem żadnej niespodzianki.

Nie znaczy to jednak, ażeby głosowanie listopadowe było aktem czystej bezinteresowności. Bardzo często w uchwałach gmin znajdujemy oddźwięki drobnych interesów lokalnych. Oto co mówi np. wieś Wasiulki gm. krzywickiej.

§ 1) „Zebranie jednogłośnie postanowiło poprzeć wysiłki Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego i oddać swoje głosy tylko na listę Nr. 1 B. B. W. R. na czele której stoi Marszałek Józef Piłsudski!

§ 2) Zebrani domagają się: Zmniejszyć ilość posłów w Sejmie i Senacie, aby ceny na produkty przemysłowe spadły. Zmniejszyć policję, oraz dać możność do podźwignięcia nabywanego opału w lasach rządowych".

Czyż nie rozrzewniająca uchwała małej, biednej w lasach zagrzebanej Wasiulki? I jeżeli nie można zniżyć cen na wyroby przemysłowe w drodze zmniejszenia liczby posłów, to czy nie należałoby dopomóc do podźwignięcia opału nabywanego w lasach rządowych"?

Wieś Falki, w gm. wiazyńskiej stwierdza w swojej uchwale co następuje.

„Oszukali nas komuniści, oszukali nas Białorusini, więc nic innego i niema, jak głosować na numerek 1".

Są oczywiście w tych uchwałach i żądania konkretne. Cała wieś żąda „zniżki cen na wyroby przemysłowe— albo zniżki podatków". Wieś Taludzie w gm. iżańskiej skarży się na niejakiego p. p. Krakowa „który winien samych drobnych zarobków 20.000 złotych, a nie płaci", pozatem chce przejść na komasację, a dotychczas nie otrzymała nawet odpowiedzi".

Wieś Wiszniew uchwala: „głosować na listę Nr. 1 i prosić Listę, o przysłanie statutów spółdzielczych, bo chcemy przystąpić do Spółdzielni Rolniczo-Handlowej".

Wszystkie te deklaracje cechuje wielkie zaufanie do wybieranych osób. Może zresztą dlatego że na listach okręgowych znalazły się nazwiska osób znanych ludności z pracy w sejmikach i instytucjach społecznych. Widać też, że wybory wywołały żywy oddźwięk na wsi wogóle. Niebrak bowiem i poezyj na motywy wyborcze. Przeważa w nich apoteoza Marszałka Piłsudskiego, jako męża gromiącego partyjników.

Niebrak też i pierwiastków humoru. W jednej z kopert (w Wilnie) znaleziono 1, 4 i 7-kę z napisem na jednej z nich „nie wiem na co głosować, głosuję na wszystkie".

Jakiś mieszkaniec Antokola pisze na odwrotnej stronie kartki wyborczej: „głosuję na jedynkę, bo spodziewam się, że zaprowadzi kanalizację". Na drugiej: „głosuję na 4-kę, bo broni kościół". Na trzeciej „głosuję na 7-kę, bo na niej siedzi czyż". Na czwartej: „głosuję na czwórkę, bo broni dewotek". W jednej z kopert znaleziono razem jedynkę i czwórkę. Na jedynce był napis: „tyrani"! Na czwórce: „idjoci"! Na piątej taki wierszyk: „nie dziecinko, nie głosuję na jedynkę"... z odpowiednim epitetem, który niesposób jest powtórzyć. Kawałki wyżej przytoczone są zaledwie drobną cząstką tego, coby można nazwać „humorem wyborczym".

Oto jest pokłosie wyborów do Sejmu. Za parę dni czeka nas drugie pokłosie — pokłosie Senackie.

L.

Jak agitowano robotników w Hucie Szklanej „Niemen".

Przed tygodniem jeszcze wspominaliśmy, jak to p. Harniewicz usiłował zapuścić macki agitacyjne na ponętnym gruncie w Hucie Szklanej Niemen, gdzie można się było spodziewać dość pokaźnej liczby głosów, któraby łatwo mogła rozstrzygnąć o zdobyciu jeszcze ponętniejszego mandatu poselskiego. Warunki miejscowe sprzyjały p. Harniewiczowi, gdyż na miejscu posiadał oddanego proboszcza w osobie ks. Bajkiewicza, który razem z kilkoma sprzymierzeńcami usiłował złapać w swoje sidła tamtejszą ludność. W tym celu zwołał swego czasu wiec przedwyborczy, który jak już donosiliśmy zakończył się kompletnem fiaskiem, a sam organizator musiał się chronić w pobliskich krzakach, podobnie jak jego poprzednicy z pod czerwonego sztandaru, siejący wśród spokojnych szeregów robotników Huty jadem zatrute hasła „komuny". Ks. Bajkiewicz wiedząc, że niewiele wskóra wśród robotników, urządzając z niepowodzeniem wiece, począł kombinować w swojej głowie nowe sidła, w któreby łatwiej udało się zwabić wyborców, a tem samem przekabacić ich na swoją stronę.

Po długich debatach z powiernikami wywiesza na drzwiach kościoła pod krzyżem odezwę do ludności, oprawną w ramki i za szkłem, zaś dla większej pewności wystawił straż czujną obok odezwy, która głosiła o prawomyślności kandydatów do Sejmu z listy Nr. 19, a jednocześnie rzucała słowa potępienia na tych, którzy idą z Marszałkiem Józefem Piłsudskim. Prawda, przed kościołkiem gromadziły się coraz to nowe gromadki spokojnej ludności, która z wielkiem zainteresowaniem czytała to co było napisane za szybka w ramkach i otoczone czujną strażą. Zadowolony księżulo z radością przypatrywał się swemu dziełu, lecz przyjrzawszy się bliżej odezwie, krzyknął ze zgrozy i rozpędził straże, nie mogące sobie wyjaśnić powodu nagłej złości poważnego księdza proboszcza. Cóż było powodem tej nagłej pasji ks. Bajkiewicza? Otóż w niewyjaśniony sposób odezwa Katol. Bloku przemieniło się za szkiełkiem w znany naszym czytelnikom list otwarty wielebnego ks. proboszcza Mikulskiego, w którym, aż nadto dobrze określa osoby kandydujące z listy Nr. 19.

Tak więc drugi wymysł ruchliwego księdza spełzł i tym razem na niczem, a w dodatku pokrzyżował mu jeszcze zgóry obmyślone plany.

Tymczasem okres przedwyborczy dobiegał do końca. Trzeba było wymyślеć jakiś radykalny środek, którvby za jednym zamachem obalił przywiązanie do osoby Marszałka Piłsudskiego, które robotnicy stale i na każdym kroku dość dobitnie okazywali. „Szukajcie a znajdziecie" tak i ks. Bajkiewicz szukał... w swoim mózgu... aż wkońcu znalazł. Czy coś mądrego to tylko będą mogli ocenić faktyczni chrześcijanie-katolicy. Kazał nasz ks. proboszcz zrobić trumnę z lekkiego materjału i wymalować na niej dużemi literami *B. B. W. R.* Ubrano w worek wychowanka czy kuzyna ks. proboszcza, przywiązano mu ową trumnę na plecach, włożono mu łopatę do ręki i taką to reklamę otoczyli kilku z silniejszych zwolenników harniewiczowsko-bajkiewiczowskich, poczem ulicami Huty udał się ten dziwaczny kondukt pogrzebowy na cmentarz katolicki, gdzie złożono w przygotowanym uprzednio dole trumnę i zakopano ją. Miało to oznaczać zupełną porażkę Bloku Bezpartyjnego, a przysporzyć zwolenników Blokowi Katolickiemu.

Jednakowoż fakt ten poruszył do żywego tamtejszą ludność, która gromadnie odwróciła oblicze od tych, którzy nawet dla obrzędów chrześcijańskich poszanowania nie mają.

Nic więc dziwnego, że stronnictwo Chadecji przy wyborach do Sejmu otrzymało tak dotkliwą porażkę. Jeszcze gorszej porażki może się spodziewać Chadecja w dniu dzisiejszym przy wyborach do Senatu.

Każdy więc chrześcijanin i Polak zarazem przy obecnych wyborach do Senatu winien odddać swój głos za tym, który prócz wielu zalet najpierwszego obywatela Polski, otacza szczególną czcią i poważaniem nasz Kościół i jego obrzędy. Wszyscy więc bez wyjątku w dniu dzisiejszym złożymy swoje głosy na listę *Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Nr. 1.*

ah.

Ochrona wyborów.

Starostwo Grodzkie oraz starostowie woj. wileńskiego przypominają, że celem zapewnienia i utrzymania spokoju oraz porządku publicznego w okresie wyborów do Senatu wydali polecenie organom policyjnym jak najkategoryczniejszego dopilnowania, aby od godz. 15 dn. 22 b. m. do godz. 22 dn. 24 b. m. nie dopuszczały do sprzedaży i wyszynku wszelkiego rodzaju napojów alkoholowych.

Niestosującym się do powyższego zarządzenia grozi, oprócz grzywny i aresztu, bezwzględna utrata koncesji.

Do kobiet

w sprawie IX Kongresu Przeciwalkoholowego w Wilnie.

Wkrótce — bo już w dn. 7 i 8 grudnia r. b. zbierze się w naszem mieście Kongres Przeciwalkoholowy, w czasie którego będą obradowały rozmaite sekcje: lekarska, szkolna, kolejowa, wojskowa i duchowieństwa o metodach zwalczania alkoholizmu w Polsce, w rozmaitych Jej warstwach społecznych, w tem i młodzieży.

Sądzę, że kobiety, którym najwięcej powinna leżeć na sercu sprawa walki z alkoholizmem, zainteresować się muszą tym Kongresem.

Kobieta — czy to żona, czy matka, czy siostra, jest jedną z najpierwszych ofiar, w które uderza klęska alkoholizmu, jej przedewszystkiem życie zamienia się nieraz w pasmo bolesnego tragizmu bez wyjścia.

Alkohol, jak wiadomo powszechnie, zatruwa w dosłownem tego wyrazu znaczeniu, nietylko ciało, lecz i ducha, spada przekleństwem na potomstwo w postaci rozmaitych powikłań cielesnych i psychicznych. Mamy tysiące przykładów upadku narodów a nawet państw (Rosja) z powodu nadmiernego spożywania alkoholu. Kobiety więc bardziej winny się zaznajomić ze sprawami Kongresu i stanąć w szeregach walczących o zdrowie moralne, o siły ducha swego narodu.

Niestety, o ile mi wiadomo, sprawa ta jest najwięcej upośledzoną i po macoszemu traktowaną przez nasze pracownice społeczne, a szkoda!

Trzebaby na wzór innych towarzystw, utworzyć Grono Pań Miłosierdzia nad tonącymi w alkoholizmie osobnikami, nad ich rodzinami i młodzieżą, zwalczając zło w samym zarodku, zakładając, że się tak wyrażę— tamy, przeciw zalewającej nas powodzi alkoholowej.

Nie upadną przez to, jak chcą niektórzy, gospodarstwa rolnicze, gdyż nie o wytwórczość tu idzie, lecz o jego zastosowanie.

Alkohol jako taki, niech paruje nie w mózgach naszych mężów i braci lub co gorsza, synów — lecz w naszych fabrykach i laboratorjach, dla podniesienia przemysłu, techniki i nauki.

W dniach kongresu powinnyśmy stanąć na obrady już jako zorganizowana i zwarta jednostka w „Sekcji Pań", powinnyśmy omówić i obrać metodę walki z tem najgorszem i powszechnem **złem.**

Aleksandra Markiewiczowa.

* * *

Zapisywać się do „Sekcji Pań" można w Biurze Kongresu, które jest czynne codziennie od godz. 6-ej do 7.30 wieczorem, przy ul. Uniwersyteckiej Nr. 3 w Gmachu Uniwersytetu — wejście od placu Napoleona. Telefon Nr. 3—48.

Kto oddał głos przy wyborach do Sejmu, a nie odda głosu przy wyborach do Senatu, ten nie spełni swego obowiązku obywatelskiego.

ZWIĄZEK KORPORACYJ ROZLATUJE SIĘ.

Za przykładem korporacji „Vilnensia" druga już poważna korporacja akademicka „Cresovia" ogłosiła w prasie oświadczenie o wystąpieniu swojem ze związku polskich korporacji akademickich, motywując swój krok wyraźnem nastawieniem zasadniczego kierunku władz związku na popieranie pewnej tylko grupy politycznej, t. j. t. zw. Obozu Wielkiej Polski, co przejawiło się w szeregu wystąpień politycznych władz naczelnych związku. Bezpośrednią przyczyną kroku „Cresovii" był fakt, iż prezydjum koła międzykorporacyjnego zabroniło korporacjom brać udział w obchodzie rocznicy odzyskania Wilna.

TAJEMNICE SZPIEGOSTWA.

Alfred Redl — pułkownik c. k. sztabu generalnego. Świetna karjera. Zboczenie seksualne. Sprzedaż planów ofensywy austrjackiej. Zdradzeni zdrajcy.

I.

Afera szpiegowska pułkownika austrjackiego sztabu głównego Redla była jedną z największych sensacyj ubiegłego dziesięciolecia (1913 r.). Krążyło na ten temat mnóstwo nieprawdopodobnych wersyj. Łączono nazwisko Redla z piękną agentką wywiadu rosyjskiego jakąś tajemniczą Sonią, która miała — po zdobyciu od Redla potrzebnych informacyj — zadenuncjować go przed wiedeńską policją. Opowiadano też, że Redl, lubiąc wystawny tryb życia, popadł w długi i zaprzedał się wywiadowi rosyjskiemu za grube pieniądze. Mówiono o wykradzeniu planów twierdzy Przemyśla, co miało być głównem przestępstwem austrjackiego sztabowca. W rzeczywistości było zupełnie inaczej. Wielka wojna i zmiana stosunków politycznych w b. monarchji austrjacko-węgierskiej otworzyła naoścież niedostępne dotąd tajne archiwa policyjne i wojskowe przedwojennego Wiednia i pozwoliła rzucić krytyczne światło na całą tę arcyzajmującą historję. Posłuchajmy wię jak to było naprawdę:

Alfred Redl pochodził z szarej, ubogiej rodziny mieszczańskiej. Jako młodzieniec, wstąpił do armji austrjackiej. Nie miał ani pięknie brzmiącego nazwiska, ani specjalnych zalet towarzyskich, któreby mogły ułatwić mu posuwanie się po szczeblach hierarchji wojskowej. Zagrzebał się więc w studjach fachowych i ciężką, żmudną pracą opanował wiedzę wojskową nader gruntownie, zwracając na się jednocześnie uwagę przełożonych swym taktem, skromnem ułożeniem, mrówczą pracowitością. Zwolna stopień po stopniu, doszedł Redl do wybitnego stanowiska kierownika służby wywiadowczej sztabu generalnego. Zrobił więc—w jego warunkach — świetną karjerę. Stanowisko Redla było bowiem bardzo odpowiedzielne.

Specjalnością młodego sztabowca było zwalczanie wywiadu rosyjskiego. Nikt, tak jak Redl, nie potrafił demaskować szpiegów rosyjskich i unicestwiać ich robote na terytorjum Austro-Węgier.

Zdawał się on mieć węch i spryt wprost genjalny. Jako rzeczoznawca w sprawach tego radzaju zawsze nagromadzał materjał, obciążający agentów rosyjskich i zawsze decydował przed sądem o ich skazaniu.

Rzecz prosta, wywiad rosyjski zapragnął za wszelką cenę unieszkodliwić tak niebezpiecznego wroga. Dokoła Redla krążyć zaczęli jacyś tajemniczy ludzie, starając się groźbami i pieniędzmi złagodzić groźnego przeciwnika. Redl był jednak nieugięty. Zresztą, jako szef kontrwywiadu austrjackiego, dysponował pokaźnemi sumami. Wywiad rosyjski uciekł się wtedy do wypróbowanego środka. Redla odwiedzać zaczęły damy olśniewającej piękności, oczywiście płatne agentki Petersburga. Jednak i tu Redl był nieugięty.

Szef wojskowego wywiadu rosyjskiego się wściekał, łamiąc sobie głowę nad tem, coby też mogło zachwiać katońskie stanowisko gorliwego Austrjaka. Do wywiadowców rosyjskich w Wiedniu szły wciąż z Petersburga szyfrowane depesze z wymówkami i wskazówkami. Wszystko napróżno. Aż nareszcie pewnemu agentowi rosyjskiemu udało się wykryć piętę achillesową Redla, jego pewną słabostkę, o której gdyby się świat dowiedział, karjera szefa kontrwywiadu austrjackiego byłaby skończona. Redl był mianowicie homoseksualistą. Odtąd zamiast młodych i pięknych dam, na których wdzięki był niewrażliwy, zaczął Redl spotykać na swej drodze życiowej młodych mężczyzn...

Tak trwało kilka miesięcy. Wreszcie do gabinetu służbowego Redla zjawił się któregoś pięknego dnia pewien człowiek, a kiedy po kilkunastominutowej konferencji wyszedł, szef kontrwywiadu austrjackiego był już... szpiegiem rosyjskim. Tajemniczy szantażysta wręczył mu zeszyt ze szczegółowym opisem homoseksualnych ekscesów Redla w ostatnich miesiącach. Oprócz tego otrzymał Redl pokaźną sumę pieniężną. Odtąd, za grube pieniądze i pod ciągłą groźbą ujawnienia nienaturalnych skłonności, dostarczał szef kontrwywiadu austrjackiego rosyjskiej służbie wywiadowczej sfotografowane plany fortec, dokumentów wojskowych, tajnych aktów i t. p.

Jak niebezpiecznym przeciwnikiem był Redl, świadczyć może chociażby jego — wspomniany już — gabinet służbowy, urządzony z niesłychanem wyrafinowaniem. Dziennikarz niemiecki p. Egon Erwin Kisch, który się specjalnie aferą Redla interesował, tak opisuje urządzenie jego gabinetu: „Na ścianach wisiały obrazy posiadające nieznaczne otwory, przez które przechodziły objektywy aparatów fotograficznych, tak, że każdy podejrzany interesant był fotografowany — wbrew swej woli i wiedzy — i to zarówno en face jak też z profilu. Pozatem interesanta częstowano cygarami, przytem biorąc cygara musiał też interesant dotknąć pudełka, na którem pozostawały odbicia jego palców. O ile dany osobnik nie był palaczem, częstowano go czekoladkami, ze skutkiem tym samym. Wreszcie, na wszelki wypadek, na biurku leżał arkusz papieru z napisem: „Tajne". Pozostawiano na chwilę interesanta samego. Rzecz prosta, o ile to był szpieg państwa ościennego, nie omieszkał nigdy wziąść „tajnego" dokumentu do ręki i zajrzeć do środka. Na papierze pozostawały odciski palców. Jako dopełnienie tych wszystkich wyrafinowanych urządzeń, wymienić należy małą, przymocowaną do ściany skrzyneczkę, wyglądającą na pierwszy rzut oka na domową apteczkę. Tymczasem wewnątrz kryła się tubka mikrofonu tak, że każdą, nawet prowadzoną szeptem rozmowę, mógł urzędujący w sąsiednim pokoju stenograf odtworzyć na papierze".

Został więc Redl, jako się rzekło, szpiegiem rosyjskim. Zaczął też wyrządzać Austrji szkody o nieobliczalnej wprost doniosłości, które — wedle słów rzeczoznawców — odbiły się boleśnie na armji c. k. w chwili wybuchu wojny światowej. Tak np. wydał groźny szpieg Rosjanom tajny plan ofensywy austrjackiej, opracowany na wypadek wojny z Rosją. Wiadomość o tem, że plan ten znajduje się już w rękach rosyjskich wywarła w sztabie austrjackim piorunujące wrażenie. Rzecz prosta, postanowiono wykryć zdrajcę za wszelką cenę. Zadanie to powierzono oczywiście... Redlowi, wypróbowanemu i utalentowanemu „pogromcy szpiegowstwa rosyjskiego".

Redl zajął się gorliwie wykryciem sprawcy. Szukał, węszył, znikał gdzieś na całe dnie, wreszcie oświadczył z triumfującą miną swym przełożonym, że znalazł. Sprawcami haniebnego czynu mieli być — wedle słów Redla — niejaki pułkownik Hekajło, wyższy urzędnik wojskowy we Lwowie mjr. von Winkowsky (Stanisławów), wreszcie kpt. Acht, adjutant osobisty komendanta Lwowa. W czasie tajnego śledztwa płk. Hekajło znikł z horyzontu. Po jakimś czasie aresztowano go w Brazylji, gdzie się pod przybranem nazwiskiem w charakterze poddanego rosyjskiego ukrywał.

Sprowadzony pod eskortą do Wiednia i stawiony pod sąd wojenny, płk. Hekajło przyznał się do inkryminowanej mu zbrodni szpiegostwa i zdrady stanu, lecz kategorycznie zaprzeczał, jakoby wykradł i sprzedał Rosji główny plan ofensywy na wypadek wojny.

Podobnie zachowali się dwaj pozostali oskarżeni: mjr Winkowsky i kpt. Acht. Do sprzedaży planu ofensywy się nie przyznali, mimo że uprawianie szpiegostwa na rzecz Rosji udowodnił im Redl czarno na białem, na podstawie ich własnoręcznych listów, pisanych do członków wywiadu rosyjskiego. Jakim sposobem listy te znalazły się w ręku Redla — pozostało jego tajemnicą. Domyśleć się trzeba, że zarówno trzech oficerów, jak też obciążające ich dokumenty, wydali Redlowi Rosjanie. Rzecz prosta, woleli oni stracić trzy drobne „rybki" swego wywiadu, aniżeli pozwolić na zdemaskowanie Redla, który im tak ogromne usługi oddawał. Tem niemniej, zażądał wywiad rosyjski od Redla ujawnienia nazwisk wszystkich austrjackich szpiegów, pracujących na terytorjum rosyjskiem. Redl żądanie to skrupulatnie wypełnił i oto pewnej nocy zaaresztowano jednocześnie w różnych miejscowościach Rosji szereg osób, które — po udowodnieniu im szpiegostwa — zawisły na stryczku Cios za ciosem spadał na wywiad austrjacki. Jeden po drugim szli na szubienicę zarówno oddawna już pracujący w Rosji szpiedzy, jak też nowi, dopiero wysyłani tam agenci. Sztab austrjacki zachodził w głowę. Panowała powszechna konsternacja. Jeden tylko Redl zachował zwykły swój spokój, inkasując od wywiadu rosyjskiego grube kwoty i w dalszym ciągu, systematycznie posyłając mu tajne akty i plany austrjackie i niemniej systematycznie demaskując rosyjskich zdrajców na służbie austrjackiej. Tak np. w 1912 r. podczas wizyty austrjackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda u cara Mikołaja w Petersburgu, zgłosił się do znajdującego się w orszaku arcyksięcia c. k. atache wojskowego pułkownika Müllera pewien wyższy oficer sztabu rosyjskiego z propozycją sprzedaży tajnego planu ofensywy rosyjskiej na wypadek wojny z Austrją. Targu szybko dobito. Z Wiednia przybył na telegraficzne wezwanie płk. Müllera, urzędnik c. k. sztabu głównego z pieniędzmi. Bezpośrednio potem jednak, naskutek tajnej denuncjacji Redla, władze rosyjskie owego Rosjanina „nakryły", Sztabowiec skończył samobójstwem.

Najcenniejszą usługę jednak oddał Redl Rosji przez systematyczne niszczenie meldunków agentów austrjackich o liczebności rosyjskiej siły zbrojnej. Temu też przypisać należy, że w chwili wybuchu wojny światowej, Rosja posiadała o 74 dywizje więcej, aniżeli sztab austrjacki i niemiecki przypuszczał.

J.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Tragiczny epilog przygód b. oficera armji litewskiej.

W nocy z 19 na 20 b. m. w rejonie Sumiliszek na odcinku trockim do Polski usiłował dostać się podejrzany osobnik w mundurze oficera litewskiego. Na wezwanie patrolu litewskiego osobnik ów począł strzelać i uciekać w kierunku granicy. Po krótkiej wymianie strzałów został on zastrzelony. Jest to niejaki Dowgialis b. oberlejtenant wydalony z wojska i zasądzony na 8 lat c. więzienia 17 b. m. udało mu się zbiec z karnego więzienia wojskowego w Szawlach.

Skutki wczorajszej wichury.

Wczoraj na terenie poszczególnych powiatów województwa wileńskiego przeszła niezwykle silna wichura połączona z zawieją śnieżną.

Wichura pozrywała w pow. wilejskim i mołodeczańskim dachy z domów, strażnice oraz powywracała przeszło 38 słupów telefonicznych, skutkiem czego przerwane zostało połączenie telefoniczne.

Również wiele drzew przydrożnych zostało połamanych i zniszczonych. Straty są znaczne.

Z Rosji wciąż uciekają.

Nocy wczorajszej przekroczyli granicę z Sowietów do Polski Czerniawski Antoni z żoną Zofją oraz Antoni i Onufry Zaborowscy, którzy zbiegli przed zesłaniem na wyspy Sołowiecki.

WILEJKA

+ **Pożar.** W fol. w. Hołowszczyzna, gm. wojstomskiej spaliła się wskutek zbrodniczego podpalenia stodoła ze zbiorami, przyczyniając Rodzewiczowi Henrykowi straty na sumę 10.000 złotych.

DZISNA

+ **Endecy dziśnieńscy w obliczu 12-ej rocznicy Odzyskania Niepodległości oraz wyborów do Sejmu.** Obchód 12-ej rocznicy Niepodległości, który zgromadził w Dziśnie wielką liczbę ludności i stał się żywiołową manifestacją jej uczuć względem Wodza Narodu, był równocześnie przykrą niespodzianką dla miejscowych endeków, skupiających się pod egidą proboszcza, ks. Łozowskiego, który już podczas ostatnich wyborów uzupełniających w Okręgu Święciańskim skaptował p. Kownackiemu na kazalnicy 170 głosów przeważnie nieuświadomionych analfabetek.

Gdy nadszedł listopad poczęli pp. endecy przeciwstawiać się budowie pomnika Niepodległości, a to w celu usunięcia z przed oczu ludu t. j. swych domniemanych wyborców połączonych symboli Wodza i żołnierza: argumentowali, że chodzi im przecież o pomnik żołnierza, „ale co to ma wspólnego z Piłsudskim" (!?)

W następstwie wywołanych przez nich przetargów i sporów na budowę pomnika zabrakło czasu i tarcza z popiersiem Marszałka umieszczona została w prowizorycznie usypanym przez Magistrat kopczyku z kamieni (!)

11 listopada ks. Łozowski nagle zachorował, poruczając odprawienie nabożeństwa ks. pref. Małachowskiemu o godzinie dziewiątej rano.. Idąc śladami swego poprzednika, ks. Bałabana, bojkotującego od lat szereg obchody państwowe nie był obcecay ks. proboszcz ani przy otwarciu prowizorycznego pomnika, ani też nie uczestniczył w Akademji w Domu Ludowym. Nie zastanawiał się widocznie nad tem, co mogą myśleć na temat takiego postępowania uczestnicy obchodu, innowiercy i duchowieństwo prawosławne i jak na tem cierpi sprawa „narodowa" (!).

Antyrządowa robota jego nie byłaby w stanie znaleźć oparcia, gdyby mu nie zaofiarował swych usług kierownik szkoły państwowej, p. Balicki, który pociągnął za sobą niektórych członków grona nauczycielskiego.

Zwykle „ostrożny" — wobec zbliżania się wyborów p. Balicki stracił swą powściągliwość tak dalece, że domenę swych wpływów, kursa koszykarskie, wykorzystał celem poparcia akcji czwórkowej. P. Balickiego bolało to szczególnie, że wielka liczba wyborców żydowskich, lojalnie do rządu ustosunkowująca się, rzucić zamierza swe głosy na listę Nr. 1 BBWR.

To też, gdy po uroczystości 11.XI obawy jego przerodziły się w pewność, napadł w pokoju nauczycielskim p. Słuckowa zato, że tenże jako nauczyciel religji żydowskiej wyjaśnił dziatwie w synagodze, że „Święto Niepodległości związane jest ściśle z działalnością Marszałka Piłsudskiego jako Wodza Narodu polskiego"; co więcej — p. Balicki zagroził p. Słuckowowi, że do bożnicy jako do domu zepsucia (złagodziłyśmy właściwe techniczne wyrażenie) uczniów więcej nie puści... Dnia 16.XI akcja propagandowa „czwórki" znalazła swój finał w wystąpieniu ks. Łozowskiego, który podczas kazania namawiał z ambony ludność, by nie głosowała na listę „żydowską" (t. j. Nr. 1), ale na listę „naszą", t. j. „katolicką" Nr. 4...! Tyle o prowodyrach dziśnieńskiej opozycji, która zdobyła 10% oddanych głosów.

Dodać musimy, że na terenie pogranicza zagrożonego przez agitację bolszewicką, gdzie spokój i warunki harmonijnego pożycia obywateli są koniecznością państwową, podobne harce partyjne muszą być za wszelką cenę wykluczone i jako robota negatywna, destrukcyjna i antypaństwowa napiętnowane. Miejscowy Komitet BBWR, obejmujący miasto i 2 gminy sąsiednie oczekuje zatem praca długa i żmudna. Wielkie zwycięstwo myśli państwowej w dniu 16 listopada odniesione nie może być zmarnowane, ale ugruntowane w sumieniach i świadomości obywateli.

T. S.

WOŁMA

+ **Dzień 11 listopada w Wołmie.** Uroczystość dnia 11 listop., dnia Święta Narodu Polskiego odbyła się w miasteczku Wołmie bardzo uroczyście.

Już wieczorem 10.XI przez ulice Wołmy przemaszerowały dziarsko i sprężyście KOP. i oddział miejscowego Związku Strzeleckiego z pochodniami wyśpiewując piosenki legjonowe.

We wtorek zaś rano po nabożeństwie nastąpiła uroczysta defilada, w której wziął udział KOP, „Strzelec", „F. P. Z. O. O.", szkoła i miejscowe organizacje.

Po przemówieniu okolicznościowem, które wygłosił prezes miejscowego Koła BBWR p. Łojko Józef, licznie zebrana ludność gminy wołmiańskiej wznosiła okrzyk na cześć Pana Prezydenta z. Polskiej, oraz ukochanego Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego. Na żądanie ludności zostały wysłane do Pana Prezydenta oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego hołdownicze depesze, w których ludność gminy wołmiańskiej przyrzekła walczyć z partyjnictwem w przekonaniu niezłomnem, że tylko ideologja Marszałka Józefa Piłsudskiego prowadzi do utrwalenia podstaw silnej i mocarstwowej Polski, oraz dobrobytu wszystkich obywateli Państwa.

Następnie wieczorem o godz. 19 w świetlicy „Strzelca" po brzegi wypełnionej przez miejscową ludność odbyła się uroczysta akademja, na której p. Falkiewcz Bolesław komendant rejonowy Federacji P. Z. O. O. wygłosił odczyt na temat „Znaczenie dnia 11 listop., oraz rola Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego genjusz wskrzesił Polskę i uratował Państwo od jarzma bolszewickiego". Na akademję złożyły się nadto deklamacje dzieci szkolnych i żołnierzy KOP solowe i chóralne śpiewy i orkiestra Związku Pszczelarskiego.

O przebiegu samej wojny z bolszewikami w dłuższem przemówieniu zaznajomił zebranych p. Jarzębowski por. KOP, podkreślając za pomocą mapy orjentacyjnej najciekawsze momenty strategiczne wojny.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry „Strzelca", na której bawiono się ochoczo aż do rana.

SZEMETOWSZCZYZNA.

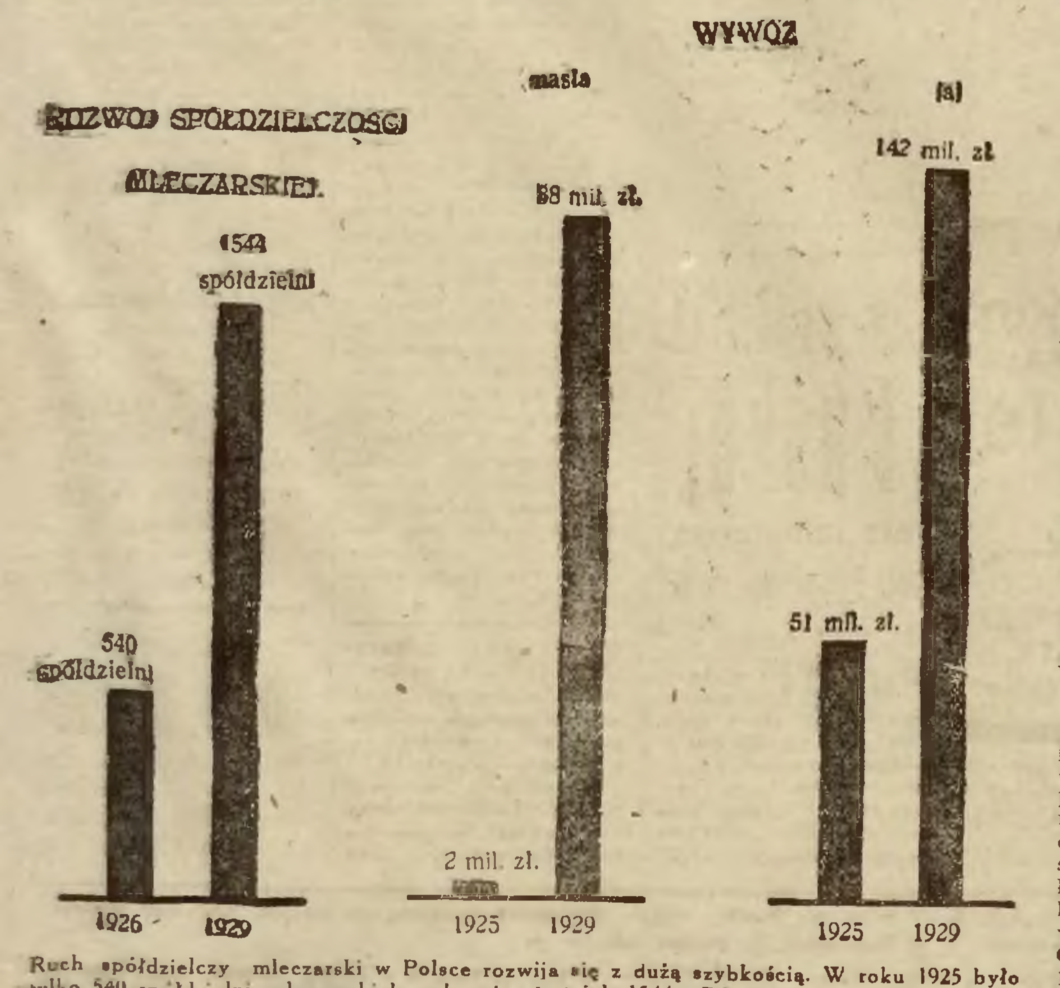
+ **Sprostowanie.** Od p. Bolesława Skirmunta, prezesa Komitetu Obchodu Dziesięciolecia odparcia najazdu bolszewickiego w Szemetowszczyźnie otrzymujemy sprostowanie pewnych szczegółów korespondencji, dotyczącej wspomnianego obchodu, a zamieszczonej w Nr. 263 pisma.

P. Skirmunt kategorycznie utrzymuje, że proboszcz miejscowy bez najmniejszego targu zgodził się poświęcić tablicę pamiątkową oraz odprawić żałobne nabożeństwo, jako też w następnym dniu uroczystą Mszę Św. Wogóle ks. proboszcz Romanowski, zdaniem p. Skirmunta, odznacza się bezinteresownością i parafja jest z niego zupełnie zadowoloną.

Co się tyczy zarzutu nieobecności na uroczystości, wystosowanym przez autora korespondencji pod adresem miejscowych ziemian, to p. Skirmunt wyjaśnia, że do parafji szemetowszczyźniańskiej należą zaledwie trzy dwory: Szemetowszczyzna, której właścicielem jest p. Skirmunt, Kałodno, należący do p. Leona Czechowicza oraz Wołczyn — własność p. Marji ze Skirmuntów Nazarewiczowej.

Rodziny wszystkich wyżejwymienionych właścicieli ziemskich znane są ze swych patrjotycznych uczuć i niejednokrotnie składały ofiary, nawet krwawe na ołtarzu Ojczyzny, nie mogą więc być w żaden sposób posądzane o obojętność. Państwo Skirmuntowie brali udział w uroczystościach, co stwierdza zresztą również autor korespondencji, a pozostali byli nieobecni z rozmaitych powodów, przeważnie dlatego, że w tym czasie przebywali w Wilnie.

Rozwój spółdzielczości mleczarskiej w Polsce.



Ruch spółdzielczy mleczarski w Polsce rozwija się z dużą szybkością. W roku 1925 było tylko 540 spółdzielni mleczarskich, obecnie jest ich 1544. Również w szybkiem tempie wzrasta eksport masła i jaj. W roku 1925 wywieziono masła na 2 milj. zł., w roku 1929 już na 88 milj. zł. Eksportowano jaj w roku 1925 na sumę 51 milj. zł., w roku zaś 1929 — na 142 milj. zł.

Obniżenie kar za zwłokę.

WARSZAWA, 22.XI. (Pat). P. minister skarbu wydał zarządzenie, aby od wszelkich wpłat, uskutecznianych na poczcie na odroczone i na rozłożone na raty zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych bez względu na czas ich powstania, pobierano od dnia 24 listopada aż do odwołania kary za zwłokę w wysokości zniżonej do półtora procent miesięcznie, licząc od ustawowego terminu płatności, zamiast 2 proc. miesięcznie.

Odsłonięcie tablic pamiątkowych.

W najbliższą środę, dnia 26 listopada, jako w 75 rocznicę śmierci Adama Mickiewicza zostanie dokonane odsłonięcie ufundowanych przez grono maturzystów b. I gimnazjum w Wilnie z lat 1907, 1908, 1909 dwóch tablic pamiątkowych, umieszczonych na tych domach, w których Wieszcz mieszkał, a mianowicie: 1) na domu Nr. 5 przy zauł. Literackim, 2) na domu Nr. 46 przy ul. Wielkiej. Odsłonięcie nastąpi bezpośrednio po nabożeństwie żałobnem, które będzie odprawione w kościele św. Jana o godz. 9 rano. Osobne zaproszenia wysyłane nie będą.

Na domu przy ul. Wielkiej Nr. 46 wmurowano następujący napis: „Z tego domu wyjechał w dniu 6 listopada 1824 r. zesłany do Rosji Adam Mickiewicz, opuszczając Wilno na zawsze". Na domu przy zauł. Literackim 5 napis opiewa, iż „w tym domu mieszkał Adam Mickiewicz w roku 1823".

Brednie „Dziennika Wileńskiego".

W dniu wczorajszym „Dziennik Wileński" w wiadomościach „Z Kraju" zamieścił sensacyjną wiadomość o morderstwie politycznem pod Białohrudą, pow. lidzkiego. Jest to wierutne kłamstwo, uknute li tylko dla jątrzenia w społeczeństwie i bronienia powagi pana Harniewicza. Oto jak się rzecz przedstawia. Naskutek zamieszczenia korespondencji „Dziennika Wileńskiego" posterunek P. P. w Białohrudzie wszczął energiczne i dokładne przeszukiwanie terenu pod majątkiem Tarasowszczyzna gminy tarnowskiej. Poszukiwania nie dały wyniku, za wyjątkiem odnalezionego zabitego psa w krzakach przydrożnych. Wyjaśnienia komendy powiatowej P. P. w Lidzie i Szczuczynie stwierdzają, że cała ta wiadomość jest nie prawdą, a tylko sensacyjną kaczką, za którą „Dziennik Wileński" może być pociągnięty do odpowiedzialności, gdyż zamieścił wymyśloną brednię, bez uprzedniego stwierdzenia, czy to miało miejsce w rzeczywistości Co się tyczy osoby Czerniaka, jest on zdrów i cały, gdy mu pokazano numer „Dziennika Wileńskiego" z artykułem o znalezieniu jego zwłok, zaśmiewał się. Czerniak usunął się od pracy u p. Harniewicza.

Kto jest spadkobiercą?

Konsulat generalny R. P. w Berlinie otrzymał od władz niemieckich spadek po zmarłym jeńcu Sergjuszu Nieboginie, s. Mikołaja i Aleksandry, ur. w Wilnie w dniu 10 października 1892 r. rzekomo ostatnio zamieszkałym w Wilnie. Wzywa się w związku z powyższem rodzinę i krewnych zmarłego do zgłoszenia się do Starostwa Grodzkiego (ul. Żeligowskiego Nr. 4) pokój Nr. 13 w godz. 10—13.

Siła przetrwania.

Biadamy, że czasy są ciężkie. Zawsze były cokolwiek ciężkie dla ludzi pracy. A zważcie, że przeżyliśmy wielką wojnę, obronę własnego kraju, kryzysy finansowe, gospodarcze, a jednak żyjemy, pracujemy i robimy, co życie każe.

Wszędzie — w Ameryce i w Europie jest bezrobocie. Jest i u nas.

Nie biadajmy, ale poddajmy rewizji naszą własną osobistą gospodarkę... Jak to wygląda nasz budżet? Czy żyjemy z rachunkiem w ręku? Czy myślimy o funduszu zapasowym, który jedynie tworzy oszczędność?

Ciężkie czasy dają nam dobrą szkołę. Nasze winy i błędy występują z całą jaskrawością...

Postarajmy się uzdrowić nasze małe gospodarstwo osobiste. Ściągnijmy wszystkie wydatki osobiste. Na każdym kroku liczmy się z groszem, który tak trudno przychodzi. Nieustannie myślmy o zwiększaniu zarobków drogą wytrwałej i wydajnej pracy.

Zbierajmy skrzętnie fundusz na przetrwanie kryzysu. Wierzmy, że wszystko złe przejdzie, ale zbierzmy w sobie wszystkie siły moralne na przetrwanie. Oczywiście, że podstawą do mobilizacji sił materjalnych jest posiadanie i stałe dopełnianie oszczędności w P. K. O. Bez tego nic! Fundusz rezerwowy na książce oszczędnościowej to tarcza i ostoja na ciężkie czasy.

WIADOMOŚCI z KOWNA

PISARZ KIRSZA JEDZIE DO WILNA.

Znany pisarz litewski Faustat Kirsza w tych dniach wyjeżdża do Wilna. Celem jego podróży jest zapoznanie się z piśmiennictwem w Wileńszczyźnie.

ODWOŁANIE POŁPREDA PETROWSKIEGO Z KOWNA.

Połpred sowiecki w Kownie Petrowski został mianowany przez władze moskiewskie na stanowisko połpreda w Teheranie. Zastępca Petrowskiego nie został jeszcze wyznaczony.

TRANZYT LASU SOWIECKIEGO PRZEZ KŁAJPEDĘ.

W tych dniach przybył do Litwy przedstawiciel „Eksportliesu", który prowadzi przygotowawcze prace w sprawie tranzytu lasu sowieckiego przez kraj Kłajpedzki. Pierwsza partja lasu ma przybyć do Kłajpedy 15 grudnia roku bieżącego.

Przybyły materjał drzewny zostanie w Kłajpedzie przerobiony i następnie wywieziony dalej na Zachód.

WARTOŚĆ PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ W LITWIE.

W roku bieżącym, jak wiadomo, w Litwie próbowano zebrać dokładne wiadomości o produkcji przemysłu litewskiego w r. 1929. Ze 120 przedsiębiorstw przemysłowych, istniejących na terenie kraju Kłajpedzkiego, tylko 94 nadesłały wiadomości do kłajpedzkiego biura statystycznego. Przedsiębiorstwa te zatrudniały 5.435 robotników, w tej liczbie 1.849 kobiet. W ciągu roku 1929 wyprodukowały one wyrobów ogółem na sumę 106.8 miljonów lit. Ogólna produkcja przemysłu w Litwie w r. 1929 wynosiła 281 milj. lit., czyli przemysł kłajpedzki stanowi 30 proc. ogólnej produkcji Ilość sum, wypłaconych robotnikom i pracownikom 94 przedsiębiorstw kłajpedzkich w r. 1929 stanowi 16,5 milj. lit.

DZIŚ WYBORY DO SENATU

WSZYSCY GŁOSUJĄ NA 1

Kandydaci listy Nr. 1 do Senatu.

W woj. wileńskiem.

1) **Witold Abramowicz**—adwokat.
2) **Stanisław Wańkowicz**—rolnik.
3) **Zygmunt Jundziłł**—adwokat i prof. U. S. B.
4) **Bronisław Rydzewski**—prof. U. S. B.

W woj. nowogródzkiem.

1) **Rdułtowski Konstanty**—rolnik.
2) **Bogucki Michał**—adwokat.
3) **Jeleński Olgierd**—rolnik.
4) **Siedun Bazyli**—rolnik.

Wielki wiec przedsenacki.

W sobotę dnia 22 b. m. w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego przy ul. Mickiewicza 33, odbył się wielki wiec przedsenacki, zorganizowany przez wojewódzki komitet wyborczy BBWR w Wilnie. Na wiecu przewodniczył prezes komitetu wojewódzkiego dr. Maleszewski. W prezydjum zasiedli: b. senator Witold Abramowicz, kandydat do Senatu w obecnych wyborach. prof. Rydzewski, gen. Mokrzecki. mec. Jundziłł kandydat do Senatu. Sekretarzował p. Jutkiewicz. Przemawiali: sen. Abramowicz — o zadaniach Koła Regjonalnego Posłów i Senatorów Wileńszczyzny oraz prof. Rydzewski — o większości parlamentarnej. Przemówienia były przerywane entuzjastycznemi okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego. Po przemówieniach uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„My, mieszkańcy m. Wilna, zebrani na wiecu senackim w dniu 22 b. m. jednomyślnie uchwalamy, że jak do Sejmu, tak i do Senatu oddamy swoje głosy na listę Nr. 1, aby tem Wodzowi Narodu Marszałkowi Piłsudskiemu do naprawy ustroju Rzeczypospolitej dopomóc. Niech żyje Marszałek Polski Józef Piłsudski".

Wiec zamknięto przy okrzykach na cześć Marszałka Piłsudskiego. Obecnych na sali było przeszło 800 osób.



„Wybory odbyły się zupełnie spokojnie".

Aresztowanie 3 szpiegów.

W tych dniach policja aresztowała w Wilnie 3-ch wybitnych szpiegów będących na usługach jednego z państw ościennych. Ujawniono dokumenty i tajne instrukcje wywiadowcze.

Szpiegów osadzono w pojedyńczych celach w więzieniu na Łukiszkach.

Nazwiska aresztowanych i szczegóły sprawy nie mogą być narazie ujawnione wobec toczącego się śledztwa. (c)

Wczorajsze wiece przedwyborcze na przedmieściach Wilna.

Wczoraj dnia 22 b. m. jako w przeddzień wyborów do Senatu odbyło się szereg wieców B. B. W. R., na które licznie przybyli okoliczni mieszkańcy poszczególnych dzielnic

Wiece odbyły się w dzielnicach.

Nowy Świat, gdzie przemawiał p. Kostko.

Bołtupie — przemawiali p. Kazimierz Łeczycki i dr. Paczkowski.

Losiówka — przemawiali p. Chyliński Romuald i Łysakowski Edward.

Zarzecze (wiec kobiet) — przemawiała p. Korsakówna, na wiecu zaś ogólnym urządzonym w tej dzielnicy przemawiał p. Wojciechowski.

Ponary — przemawiał dr. Brokowski.

Rossa — przemawiał dr. Paczkowski.

Antokol — przemawiał dr. Brokowski.

Na wszystkich powyższych wiecach nastrój był nadzwyczaj entuzjastyczny i wszyscy zebrani nietylko w swojem imieniu ale i w imieniu swoich sąsiadów nie mogących przyjść na wiece, najsolenniej oświadczali **że będą głosować dziś tylko na jedynkę.**

— **Z T-wa Przyjaciół Nauk.** Dnia 25 listopada r. b. we wtorek o godz. 7 wiecz. w gmachu T-wa (ul. Lelewela 8) odbędzie się ogólne miesięczne posiedzenie naukowe członków T-wa, na którem p. Juljusz Rudnicki, prof. U. S. B. wygłosi odczyt p. t. „Prawdopodobieństwo a przypadek". Wstęp wolny. Goście nader mile widziani.

Przy sposobności zarząd T-wa przypomina, że zbiory muzealne T-wa są otwarte dla zwiedzających (osób prywatnych i wycieczek zbiorowych) trzy razy w tygodniu: we wtorki i piątki od g. 10-ej do 1-ej, w niedziele od godz. 12 do godz. 2-ej.

— **Z T-wa Eugenicznego.** (Walki ze zwyrodnieniem rasy). 27 listopada w lokalu Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4) Dr. J. Rostkowska wygłosi odczyt na temat „Inteligencja dorosłych i dzieci i jej różnice". Początek o godz. 6-ej wiecz.

Wstęp wolny.

— **Wykłady antropozoficzne.** P. Aleksander Pozzo (Dornach, Szwajcarja) na zaproszenie Koła Antropozoficznego w Wilnie wygłosi w tygodniach najbliższych szereg wykładów na tematy filozoficzno-antropozoficzne, z których najbliższy p. t. „Dramat świadomości współczesnej"; odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godz. 7-ej w sali Stowarzyszenia Techników (Wileńska 33), zaś następny we czwartek 27 b. m. na temat „O nieśmiertelności duszy i życiu pośmiertnem" w sali „Domu Rosyjskiego" (Mickiewicza 22, w oficynie, brama obok Brystolu) również o godz. 7-ej. Wykłady będą wygłoszone w języku rosyjskim. Po wykładach odpowiedzi na zgłoszone zapytania. Bilety w cenie 20 gr. 50 gr. i 1 zł. przy wejściu od g. 6-ej.

P. Pozzo miał szereg wykładów na tematy pokrewne w Bernie, Pradze i ostatnio w Warszawie. Wysoka kultura umysłowa i osobista prelegenta (ukończone studja prawne w Moskwie oraz filozoficzne w Bazylei) zjednały w Warszawie wykładom tym duże zainteresowanie zarówno rosyjskiego jak i polskiego audytorjum. Tematy poruszane przezeń mogą zainteresować wszystkich, komu są bliskie zagadnienia kultury współczesnej i odpowiedzi, jakie na nie daje zachodnia wiedza duchowa.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Roztoczenie obieki nad umysłowo chorymi.** Władze miejskie przystąpiły do akcji ulokowania umysłowo chorych, błąkających się po ulicach bez żadnej opieki. Chorzy ci zostaną w najbliższych dniach przewiezieni do szpitala dla umysłowo chorych w Świeciu (Pomorze).

KRONIKA

Niedziela 23 Listopad

Dziś: Klemensa i Felicytaty.

Jutro: Jana od Krzyża W.

Wschód słońca—g. 7 m. 9.
Zachód „ —g. 15 m. 35.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 22 X—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 750
Temperatura średnia — 0° C
„ najwyższa: + 3° C
„ najniższa: — 6° C
Opad w milimetrach: 7,2
Wiatr przeważający: południ.
Tendencja barom.: spadek.
Uwagi: pochmurno, zamieć.

MIEJSKA.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** W najbliższy czwartek 27 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek dzienny zawiera następujące sprawy:

1) Wniosek nagły (grupy radnych) w sprawie rozważenia możliwości wypłacenia zredukowanym w 1929 r. pracownikom dniówkowym proporcjonalnej części wynagrodzenia tytułem ewentualnej 13-ej pensji.

2) Wniosek w sprawie zaciągnięcia w komunalnej Kasie Oszczędności m. Wilna pożyczki w kwocie 173.795 złotych na pokrycie wydatków związanych z wyprodukowaniem przez Betoniarnię Miejską materjału chodnikowego na r. 1931/32.

3) Wnioski w sprawie przeniesienia kredytów w budżecie 1930/31 roku.

4) Sprawa ustalenia podatków komunalnych na 1931-32 rok budżetowy.

5) Sprawa umorzenia zaliczek wydanych delegatom Rady Miejskiej na zjazd przedstawicieli Związku Miast i Wystawę w Poznaniu.

— **Uruchomienie poradni przeciwgruźlicznej.** W pierwszej połowie grudnia r. b. Magistrat m. Wilna zamierza uruchomić w „Ośrodku Zdrowia" (Wielka 46) poradnię dla zagrożonych chorych na gruźlicę.

Porady udzielane będą bezpłatnie.

— **Magistrat ubiega się o zwrot długów.** Na posiedzeniu wczorajszem Magistratu omawiana była szeroko sprawa stopnia zadłużeń instytucyj państwowych i wojskowych na rzecz miasta. Ustalono, iż zadłużenia te sięgają olbrzymiej sumy 2 miljonów złotych. Powstały one przeważnie z tytułu rozmaitego rodzaju świadczeń rzeczowych Magistratu w postaci: wody, elektryczności it. p.

W związku z powyższem Magistrat zamierza zwrócić się do władz centralnych z prośbą wywarcia presji na podległe organy państwowe w celu uregulowania ciążących na nich zobowiązań finansowych.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Bezrobocie zwiększyło się.** Podług danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy na terenie m. Wilna znajduje się 2346 bezrobotnych, w tej liczbie mężczyzn 1698 i kobiet 648.

W porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie zwiększyło się o 55 osób, co znajduje swe wytłumaczenie w rozpoczęciu się sezonu zimowego.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Ferje świąteczne w szkołach.** W myśl zarządzenia władz szkolnych ferje Bożego Narodzenia we wszystkich szkołach średnich i powszechnych rozpoczną się w roku bieżącym w dn. 20 grudnia i trwać będą do 2 stycznia.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Z Koła Polonistów Słuch U. S. B.** W poniedziałek dn. 24-XI o godz. 20 odbędzie się w lokalu Koła zebranie Sekcji Twórczości Oryginalnej.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Kursy Sanitarne Polskiego Czerwonego Krzyża.** Okręg Wileński Polskiego Czerwonego Krzyża przystępuje do organizowania IV Kursu dla sióstr pogotowia sanitarnego.

Organizowanie takich Kursów jest obowiązkiem Czerwonego Krzyża, mającym na celu utworzenie kadr pogotowia sanitarnego, które, na wypadek konieczności będą mogły przystąpić do pracy ze znajomością rzeczy.

Jest to cel główny urządzanych Kursów; ale obok tego niemniej ważną rolę spełniają Kursy, zapoznając słuchaczki z ogólnemi zasadami higjeny.

Wiemy dobrze, że niski poziom higjeny, w naszem społeczeństwie jest rezultatem znikomych wiadomości z tego zakresu.

Różne choroby występujące nagminnie, duża śmiertelność niemowląt, fatalny stan sanitarny szeregu mieszkań i t. p., są wynikiem nieprzestrzegania zasad higjeny, wskutek ich nieznajomości.

Ileż matek mimowoli przyczynia się do rozmaitych chorób swych dzieci, ileż razy matka powoduje kalectwo jedynie i wyłącznie wskutek całkowitej ignorancji higjeny.

I oto właśnie Czerwony Krzyż uprzystępnia nabycie potrzebnych wiadomości, urządzając Kursy dla sióstr pogotowia sanitarnego: 2-miesięczna teorja i 3-miesięczna praktyka.

Odrobina dobrej woli wystarczy ażeby, dzięki wysłuchaniu Kursu, niejedna kwestja codziennego życia rodziny została racjonalnie rozwiązana ku pożytkowi osób zainteresowanych.

Szczegółowych informacyj udziela codziennie w godz. od 10—13 i od 18—20 Okręgowa Sekcja Sióstr P. C. K. Zawalna Nr. 1.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Z Towarzystwa Prawniczego im. Ignacego Daniłowicza w Wilnie.** Zarząd Towarzystwa zawiadamia p.p. Członków, iż w dniu 24 listopada 1930 r. (poniedziałek) o godz. 7.30 wieczorem w lokalu Rady Adwokackiej (Gmach Sądów) odbędzie się dalszy ciąg referatu p. Profesora Alfonsa Parczewskiego p. t. „Projekt nowej ustawy adwokackiej".

Goście mile widziani.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś Teatr na Pohulance czynny będzie dwukrotnie o godz. 3.30 po poł. po cenach zniżonych „Młody las" J. A. Hertza. Reżyserja Wyrwicz-Wichrowskiego. O godz. 8-ej wiecz ukaże się sztuka z podstawowego repertuaru rosyjskiego „Skrzypce jesienne" Surguczewa.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś odbędą się dwa przedstawienia. O godz. 3.30 po poł. po cenach zniżonych komedja francuska „Mała grzesznica" Birabeau. O godz. 8 wiecz. „Nie rzucaj mnie Madame" S. Kiedrzyńskiego.

— **Koncert Paolo Polaro w „Lutni".** Zapowiedziany na czwartek dnia 27-go listopada koncert wybitnego barytona Paolo Polaro budzi zrozumiałe zainteresowanie ze względu na wybitną indywidualność śpiewaka, jak i na urozmaicony program obejmujący dzieła najwybitniejszych kompozytorów. Koncert organizuje Wil. Tow. Filharmoniczne.

Bilety już są do nabycia w kasie zamawiań Teatru „Lutnia".

— **„Cierpki owoc" w Teatrze „Lutnia".** Wkrótce ukaże się na scenie Teatru „Lutnia" wartościowa komedja Roberta Bracco „Cierpki owoc". Dyrektor Zelwerowicz, który rzecz tę wprowadza na scenę wileńską odtwarza jednocześnie jedną z głównych ról. Partnerami jego będą: Kamińska, Lewicka, Balcerzak i Milecki.

Giełda warszawska z dn. 22.X b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	$8.91\frac{1}{2}$—$8.93\frac{1}{2}$—$8.89\frac{1}{2}$
Gdańsk	173.30—173.73—172,87
Londyn	$43,32\frac{3}{4}$—$43,43\frac{1}{2}$—43,22
Nowy York	8.914—8.934—8,894
Nowy York kabel	8,923—8,943—8,903
Paryż	$35,05\frac{1}{2}$—35,14—34,97
Praga	26,45—26,51—26,39
Szwajcarja	172,89—173,32—172,46
Wiedeń	125,54—125,85—125,23
Włochy	46,71—46,83—46,59
Berlin w obr. pryw.	212,61

PAPIERY PROCENTOWE:

3% premjowa poż. budowl.	50.00
Pożyczka inwestyc.	102,50
5% Konwersyjna	51,00
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
8% L. Z. T. K. Przem. Polskiego	87,50
7% dolarowe ziemskie	76,50
$4\frac{1}{2}$% ziemskie	54,00—54,25
5% warszawskie	58,50
8% warszawskie	—73,75—73,50
10% Radomia	80,00
10% Siedlec	79,50

AKCJE:

Bank Dyskontowy	108,00
Bank Handlowy	108,00
Bank Polski	163.00
Siła i Światło	68,00
Cukier	37,50
Węgiel	40,00
Cegielski	40,25
Modrzejów	12.75—12,25
Ostrowiec serja B.	50,00—49,00—50,00
Starachowice	16,50—16,25
Haberbusch	115,00
Majewski	55,00

RADJO

NIEDZIELA, dnia 23 listopada.

10.15: Nabożeństwo z Poznania. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Poranek z Filharmonji. 14.00: „Sprawa chłodni dla Wileńszczyzny" odczyt. 14.20: Odczyty rolnicze i muzyka. 15.35: P. A. T. o przebiegu wyborów. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.40: „Jak gryzą nas pszczoły, komary i muchy" odczyt. 17.15: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.30: P. A. T. o przebiegu wyborów. 17.40: Koncert popularny. 19.05: „Co się dzieje w Wilnie?" pogad. 19.25: „Miłość u wybrzeży czarnego lądu" feljeton. 19.40: P. A. T. o przebiegu wyborów. 19.50: Program na poniedziałek i rozmaitości. 20.00: Audycja wesoła. 20.30: Niedziela kameralna. 22.00: „Premjera Nocy listopadowej w Krakowie" feljeton. 22.15: Pieśni ludowe. 22.50: Komunikaty i muzyka taneczna.

Uwaga: Od 23.35 do 3-ej w nocy P. A. T. informować będzie o przebiegu wyborów.

PONIEDZIAŁEK, dnia 24 listopada.

Uwaga: Od godz. 9-ej rano do 15.00 co pół godziny z przerwą od 11.30 do 13.30 P. A. T. informować będzie o wynikach wyborów.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Koncert popularny. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.50: Lekcja francuskiego. 16.10: Program dzienny. 16.15: Audycja dla młodzieży. 16.45: Koncert dla młodzieży. 17.15: „Z życia rzymskich aktorów" odczyt. 1.45: Muzyka lekka. 18.45: Komunikat sportowy. 19.00: Program na wtorek i rozmaitości. 19.10: Komunikat rolniczy. 19.25: Muzyka z płyt. 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 19.55: „Noc listopadowa" St. Wyspiańskiego, jako zadanie konstrukcyjne dla teatru, odczyt. 20.15: „Polski akt opowieści Hoffmanna" feljeton. 20.30: Operetka z Warszawy. 22.00: „Stary niemowa i 100% dźwiękowiec" feljeton. 22.15: Koncert poświęcony Grigowi. 22.50: Komunikaty i muzyka

SPORT

TURNIEJ SIATKÓWKI.

Dzisiaj t. j. dnia 23 b. m. o godz. 10-ej w sali Okr. Ośrodka W. F., odbędzie się turniej siatkówki pań i panów z udziałem czołowych klubów wileńskich. **Meja.**

HUMOR.

Mały Janek dostał w skórę od mamusi i płacząc biegnie do babci na skargę. Ale babcia trzyma się zasad pedagogiki i mówi surowo:

— Nic ci nie poradzę. Każda mamusia musi ukarać swe dziecko gdy ono zawini.

— To dlaczego ty babciu nie bijesz mamusi?

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie V-go rewiru Juljan Mościcki, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Wileńskiej Nr. 25, m. 10, zgodnie z art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 28 listopada 1930 roku, o godz. 10-ej rano, w Wilnie, przy ul. Makowej Nr. 5, m. 21, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do Izraela Churgina majątku ruchomego, składającego się z urządzenia domowego oszacowanego na sumę 1615 zł., na zaspokojenie pretensji Mowszy Marszałka w sumie 3000 zł. z %% i kosztami.

2456/VI—2235 Komornik Sądowy J. Mościcki.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. [illegible] Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa [illegible] Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Św. Jańska 1, Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: [illegible] CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 20 gr., za tekstem — 15 gr., [illegible] — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — [illegible] w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej. [illegible] Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.
Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Św. Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiaźniewski